N-r 20 Niedziela, 18 maja 1924 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·10; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

Dr ALEKSANDER RACZYŃSKI

Przesilenie rolnictwa?

Niemiecki poeta Ryszard Skowronnek kupił kilka lat temu majątek ziemski na pruskiem Pomorzu i zabrał się do gospodarstwa rolnego. W lutym b. r. napisał pod tytułem „Die Not der Landwirtschaft“ artykuł, który wywołał sensację. Dopóki „tylko“ fachowi rolnicy zwracali uwagę na rozpaczliwy stan rolnictwa, mało kto tym głosom wierzył, uważając je za zwykły manewr ironicznie zwanych „notleidende Agrarier“, ale skoro znany literat a zatem z urodzenia nierolnik i bezstronny odezwał się, wówczas dopiero wszyscy uwierzyli, że musi być doprawdy źle! Wkrótce po tym artykule urządzono w najpoczytniejszych dziennikach ankiety, Państwowa Rada Gospodarcza, a w następstwie także parlament przeprowadzały debaty na temat grożącego niemieckiemu rolnictwu upadku. Tyle zdziałał w Niemczech głos poety.

U nas poeci — źle płatni przez społeczeństwo — nie kupują majątków, do czego zresztą ustawa o reformie rolnej ich nie dopuści, dlatego nasze rolnictwo nie mogłoby liczyć na taki sukurs ze strony sfer nierolniczych. Musi więc i dla nas wystarczyć narazie głos niemieckiego poety!

Skowronnek i inni Niemcy widzą genezę upadku rolnictwa po jego inflacją spowodowanym pozornym rozkwicie w długiem trwaniu sekwestru zboża, w rekwizycjach bydła i w rządowo wspieranych strajkach rolnych. Świadczenia reperacyjne Niemiec utrudniają produkcję, zaostrzyły kryzys zajęcie Ruhry i sposób sfinansowania tamtejszego oporu.

Główną przyczyną kryzysu jednak są dysproporcja cen rolniczych do kosztów produkcji, gdyż ceny rolnicze są poniżej parytetu złota, artykuły zaś przemysłowe, zwłaszcza węgiel, żelazo, skóra i nawozy, znacznie go przekroczyły, np. nawozy 116 prc., maszyny 164 prc. itp.

Dalej przyczyniają się niebywale wysokie podatki, opłaty publiczne, jak np. do Kas Chorych, asekuracje, opłaty do Izb rolniczych oraz wygórowane frachty kolejowe.

Skutkiem tego produkcja rolna przestała się opłacać, dochód spadł do 19 prc. przedwojennego dochodu.

Ratunek leży w umożliwieniu kredytu niskoprocentowego, w zniżeniu cen przemysłowych, wprowadzeniu ceł ochronnych, oględności w ściąganiu podatków.

Co do kredytu, uważa Skowronnek wskrzeszenie kredytu hipotecznego za mało prawdopodobne. Wprawdzie przedwojenne hipoteki zostały przeważnie spłacone, ale na cele podatkowe prawie wszyscy rolnicy zaciągali hipotekę w żytnich listach zastawnych, dalej ciąży hipoteka dla stabilizacji marki rentowej i przewidywanie hipotek na podatek od waloryzacji spłaconych długów i hipoteki reperacyjnej oraz przewalutowanie hipotek niespłaconych z przed wojny. To wszystko odstraszy kapitalistów od pożyczania na 5-te miejsce rolnikom, skoro konjunktura obecna zmusza ich do prowadzenia gospodarstwa deficytowego.

Te same argumenty przytaczano także w debatach parlamentarnych. Jeden z mowców, dr. Keyser, twierdził, że rolnictwo straciło już cały kapitał obrotowy, a wartość ziemi, jako podkładu kredytowego, spadła tak znacznie, że kredytów uzyskać niepodobna. Minister Kanitz wykazał w parlamencie na cyfrach, że import zboża nie może być przyczyną kryzysu, gdyż ceny zboża wewnętrznie są niższe, import tegoroczny wynosi tylko 40 prc. zeszłorocznego. Przeciążenie majątkowe, które mniej więcej wynosi tyle, ile cały czysty dochód przedwojenny z gospodarstwa, t. j. od 81 do 462 kg z morga pruskiego, jest koniecznością dla uratowania nowej waluty. Brak kredytu ujawnia się w stopach procentowych 5—6 prc. dziennie. Wartość ziemi spadła do około 50 prc. Przemysł, którego rozwój zależny jest od dobrobytu rolnictwa, gdyż ono jest do 70 prc. odbiorcą produkcji przemysłowej, jest chroniony cłami, a rolnictwo nie może być cłami zabezpieczone, co zresztą wobec zaniku importu jest niepotrzebne. Przyczyną niskich cen zboża jest potrzeba gotówki na zapłacenie podatków. U chłopów objawia się tendencja przejścia do ekstensywnego gospodarstwa, wysprzedaż bydła, zaniechanie zamówień sztucznych nawozów i nasion pastewnych są groźnemi przestrogami. Minister uważa je-

dynie skargę rolników na zbyt wysokie koszta produkcji za uzasadnione.

Kryzys rolnictwa jest niebezpieczeństwem dla konsumentów miejskich, którym grozi głód, ale także dla przemysłu, który straci zbyt. Jako środki zaradcze nie wchodzą w grę ani zniżenia podatkowe, ponieważ sanacja skarbu jest ważniejsza, ani cła ochronne wobec tego, że krajowe zboże na wyżywienie nie wystarcza i wywołałyby walki partyjne, natomiast może być tylko mowa o zniżeniu taryf kolejowych, o szerokiej akcji kredytowej i o obniżeniu kosztów produkcji przez obniżenie cen przemysłowych dla usunięcia niekorzystnej relacji cen.

Podobną mowę wygłosił niedawno wiceprezes najwyższej rady komisarzy ludowych Kamieniew i wprost wypowiedział w niej lapidarne zdanie:

„Ceny zboża są za niskie, a ceny produktów przemysłowych za wysokie".

Wedle Kamieniewa, skutek kryzysu rolniczego będzie ten, że także produkcja przemysłowa przestanie opłacać się, bo przemysł straci zbyt u rolników, a w dalszym ciągu znów robotnicy przemysłowi nie będą w stanie zapłacić nawet jeszcze tańszych produktów rolnych. Sanację, wedle Kamieniewa, należy rozpocząć w rolnictwie i dlatego musi wprzód przemysł rolnictwu dostarczyć taniej swoje wytwory. Tak więc od poprawy rolnictwa zależy poprawa stosunków gospodarczych wogóle.

Porównując niemieckie przesilenie z naszem trzeba skonstatować, że te same przyczyny działają także w Polsce z tą jednak zasadniczą różnicą, że polskie rolnictwo oprócz tych samych chorób wewnętrznych, ma także ciężkie rany z wojny, których Niemcy nie znały, a niemieccy rolnicy nadto korzystali w całej pełni z długiego okresu wysokiej konjunktury i nie tracili kapitału zakładowego na uzupełnienie zniszczonego inwentarza i odbudowę budynków.

Dla ilustracji, co znaczy odbudowa z własnych funduszów rolnictwa, wystarczy przytoczyć, że Francja wyłożyła 66 miljardów franków na odbudowę, który to wydatek Państwo u nas zaoszczędziło, zastawszy część odbudowaną przez Austrję, a resztę ciężaru przerzuciło na prywatnych właścicieli lasów. W porównaniu z naszemi szkodami wschodnio-pruskie były nieznaczne i wczas je odbudowano.

Jeśli mimo to mowa w Niemczech o „Panik- und Verzweiflungsstimmung" i o „Todesschrei der Landwirtschaft", to oczywista nasze okrzyki musiałyby wypaść jeszcze o ton wyżej, gdyby nie zdradzały braku wyszkolenia, bo krzyki w obecnych warunkach nic pomóc nie mogą.

Sanacja Skarbu jest także dla rolnictwa najważniejszem zagadnieniem, mimo, że ono pozornie zarobiłoby znów na dalszej inflacji. Droga z inflacji do sanacji prowadzi z koniecznością przez stadjum przejściowe, w którym deficyt musi być w inny sposób aniżeli drukiem papierowego pieniądza pokryty, bo każdy środek zawiódłby, zastosowany w czasie trwania deprecjacji codziennej. Jednym z takich chwilowych sposobów usunięcia deficytu może być pożyczka deficytowa lub sprzedaż majątku państwowego, drugim jest naciągnięcie śruby podatkowej. Skoro u nas zastosowano ten drugi sposób, musimy go przecierpieć i podatki płacić mimo przeciążenia i mimo świadomości, że sanacja Skarbu odbywa się tą drogą prawie wyłącznie kosztem rolnictwa, bo każda kuracja walutowa jest bolesna. Bez niej nie można dojść do obniżenia warunków produkcji, ani do stworzenia kapitałów realnych. Ażeby skrócić torturę śruby podatkowej będzie Państwo dążyło do uzyskania pożyczki. Także dla każdego poszczególnego gospodarstwa rolnego, jak widzieliśmy z powyższego zestawienia głosów niemieckich, kredyt jest niezbędnym środkiem zapoczątkowania sanacji. Zarówno więc Państwo jak rolnictwo potrzebują kredytu. Najgorszym sposobem starania się o kredyt jest przedstawienie rozpaczliwości swego położenia. Kto chodzi od banku do banku i wszędzie opowiada, że szuka pożyczki, a nie wie z czego ją spłaci, ten tak samo kredytu nie dostanie, jak adwokat lub lekarz nie znajdą klientów i pacjentów, jeśli siędą na balkonie i rozpowiedzą, że nie mają spraw ani praktyki. Natomiast pewnością siebie, zwalczaniem powątpiewania, dowodami siły woli, może jedynie rolnictwo dojść do celu.

Zapoznawanie potrzeby uzdrowienia rolnictwa i przeszkadzanie mu w uzyskaniu kredytu jest oczywista błędem, którego nawet bolszewicki Kamieniew nie popełnił. Takim samym jest brak wyczucia chwili, kiedy struna podatkowa pękać zaczyna, oraz stosowanie, w czasie sanacji, socjałpolitycznego systemu podatkowego Wagnera, o którym amerykański profesor Seligmann dowodzi, że jest: „un pas dangereux", a Jèze, że skarbowość nie ma zadania „de retablir l'égalité des fortunes entre les hommes".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w stosunku do rolnictwa

Pan Prezydent Rzeczypospolitej bawił niedawno w Poznaniu, zwiedzając tegoroczny „Targ Poznański".

Korzystając z tego, Wielkopolska Izba Rolnicza, Centralne Towarzystwo Gospodarskie, Związek Kółek Rolniczych i Zjednoczenie Producentów Rolnych urządziły uroczyste zebranie, poświęcone sprawom agrarnym, zapraszając na nie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Kurjer Poznański" pomieszcza obecnie szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad tego zebrania, z czego podajemy poniższe streszczenie celem wykazania, jak żywo interesuje się Czcigodny Kierownik naszego Państwa losami rolnictwa i jak dobrze odczuwa jego potrzeby.

Dostojnego Gościa powitał serdecznem przemówieniem w imieniu wielkopolskich organizacyj rolniczych prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Raszewski, który podniósł zasługi Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dokoła utrzymania polskiego stanu posiadania w Wielkopolsce, oraz znaczenie Izby Rolniczej, instytucji nieznanej w reszcie państwa.

Na przewodniczącego powołano prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego p. Mieczysława Chłapowskiego, który serdecznie dziękował p. Prezydentowi za dotrzymanie obietnicy, danej rok temu, i za przybycie na zebranie celem zaznajomienia się z postulatami rolnictwa wielkopolskiego.

Następnie p. Czarnecki wygłosił wyczerpujący referat o „Polityce rządu wobec rolnictwa". Referent wskazał, że w Polsce 70 procent ludności żyje z rolnictwa i dlatego też rolnictwo jest główną gałęzią gospodarstwa narodowego. Mimo to rolnictwo przechodzi obecnie bardzo poważny kryzys, wywołany drożyzną produktów przemysłowych, których ceny utrzymują się w rażącej dysproporcji do cen produktów rolnych. Wskutek tego sprowadzanie nawozów sztucznych już się nie opłaca, co pociąga za sobą znaczne obniżenie produkcji. Do tego kryzysu dołączają się wysokie daniny państwowe, które obciążają głównie większą własność, gdyż mniejsza jest np. prawie zwolniona od podatku majątkowego. Zdaniem mówcy, już obecnie prowadzenie gospodarstwa rolnego uniemożliwia związanie końca z końcem i rolnik będzie zmuszony przejść od gospodarki intensywnej do ekstensywnej.

Pan Czarnecki słusznie podkreślił, że stan taki na dłuższą metę nie da się utrzymać, gdyż doprowadziłby do ruiny rolnictwa, co pociągnęłoby fatalne następstwa dla

JFRZY TURNAU

Nieznane doświadczenia

Porównanie odmian jęczmienia i owsa.

Z jęczmion porównywano odmiany oryginalne: a) dwurzędowe: Imperial (H. erectum) późny, hodowli Nolc-Dregera w Chlumetz, Laa (H. nutans) wczesny, hodowli w Loosdorf, Hanna Proskowetza, Princess ze Swalöf. b) czterorzędowe: marchijski Heinego i svalöfski. Najwyższy plon z dwójniaków dał „Laa", z czterorzędnych „czwórniak svalöfski". W ogóle jednak różnice w plonach były nieznaczne.

Owsy konkurowały: Dreikorn z Loosdorf, Petkuski żółty (Gelbhafer) Lochowa, Mucharowski z Mucharowa na Podolu, rozmnożony w Dublanach, Jagiełło z Mikulic, Szlanstaedzki oraz odmiany angielskie braci Gartons: Abundance, Yielder, Stormking, Tartarking, Wawerley. Wszystkie owsy wyległy (skutkiem niebywałej słoty), za wyjątkiem owsów „Stormking" (Król burzy) i „Tartarking", które mają trzcinowatą słomę, lecz mimo to nie dały najlepszych plonów. Np. w porównaniu z krajową odmianą „Jagiełło", który mimo, że wyległ, dał z ha 19 q, Stormking dał tylko 18 q. Jagiełło dał również w lössie (str. 42) o 134 kg z ha więcej niż sławny angielski owies Wawerley[1]) natomiast został wyraźnie pobity przez Dreikorn, Yielder i Mucharowski. W r. 1912 (suchym) owsy Wawerley i Jagiełło stanęły na czele innych odmian. Widzimy więc, że jednoroczne doświadczenia nie pozwalają na stanowcze wnioski. W każdym razie rok 1913 jako niezwykle obfitujący w opady, nie może być miarodajnym, atoli widzimy, że plenność nie zawsze idzie w parze ze sztywnością słomy, i nawet w razie położenia się odmiana plenna może się utrzymać w wysokim plonie ziarna w stosunku do odmian, które się oparły wyłożeniu[2]).

Odmiany jarej pszenicy.

Najlepszy plon dała pszenica jara chłopicka. Jest to odmiana, którą niegdyś dr M. Lisowiecki sprowadził z Czech, a obecnie zajmuje się jej hodowlą. Uprawiają ją także Mikulice, Urzejowice, Łopuszka wielka i i. Jest to odmiana absolutnie pewna w plonie, niewybredna, o pięknem, czerwonem, szklistem dużem ziarnie. Należałoby ją wciągnąć do prób porównawczych w całej Polsce. Mniemam, że w każdym razie w Małopolsce nadaje się ona o wiele lepiej niż różne jarki bezostne, jak svalöfska, Hildebranda, Benzinga i inne.

Trawy i koniczyny, seradela.

Bardzo korzystne wyniki osiągnięto co do traw z rajgrasem rocznym (Lolium multiflorum Westerwoldicum), pochodzącym z Holandji z prow. Groningen. Rośnie bardzo szybko, można go siać i z wiosną w czystym zasiewie w razie przeorania koniczyny, lub zamiast mieszanki.

Z koniczyn ciekawy wynik dała koniczyna biała Ladino lombardzka (Tr. colossal Ladino). Przed wojną sprowadził ją pierwszy do Galicji ś. p. Józef Jurystowski. Zainteresował się nią także Miczyński i wprowadzono lombardzką koniczynę w Dublanach, jako pastwisko dla bydła, później ze znakomitym wynikiem wsiewano ją w pastwiska trwałe w okolicy Przeworska.[3])

Daje ona szybki odrost i o wiele większe zbiory, niż zwykła koniczyna biała. Na fermie w Łopuszce dała o 30 prc. większy zbiór, niż zwykła.

Szkoda, że zupełnie o niej teraz zapomniano. Nasze Dublany, które za czasów ś. p. Miczyńskiego przodowały w próbowaniu i wprowadzaniu pożytecznych nowości powinny wskrzesić dawną tradycję.

Co do koniczyn czerwonych rozmaitego pochodzenia, to dziwnym trafem największy plon dała koniczyna amerykańska, za nią idzie czeska, węgierska, a najgorzej rosyjska i krajowa; ale z jednorocznego doświadczenia niepodobna sądzić, zwłaszcza, że różnice plonu nie przekraczały 10 prc.

Natomiast okazał się wyraźny dodatni wpływ szczepienia nitraginą zarówno koniczyny, jak seradeli. Koniczyna szczepiona w porównaniu do nieszczepionej dała plon o 10 prc. wyższy, przy seradeli szczepienie podniosło plon o 40 prc.! Seradela była w łopuskim lössie uprawiana poraz pierwszy.

Pola filjalne.

Na polach folwarcznych (poza fermą) w Łopuszce i w innych okolicznych folwarkach wykonano różne doświadczenia, celem uzyskania odpowiedzi na aktualne zagadnienia. Jednym z nich była wówczas sprawa rozstrzygnięcia najlepszej opłacalności rozmaitych nawozów azotowych, które w każdej ilości z łatwością można było nabyć. Założono więc poletka porównawcze z nawoże-

[1]) o którym to owsie i innych angielskich pisał niedawno w „Rolniku" p. Z. Mazurkiewicz, kierownik hodowli zbóż braci Kleszczyńskich. *(Przyp. aut.)*

[2]) Nieco podobne wyniki osiągnął prof. Gurski przy badaniach nad wyzyskiwaniem saletry przez różne odmiany owsów (Rozprawy biologiczne). *(P. a.)*

[3]) Szczegóły o tej koniczynie podałe w V tomie: „Uprawa roli i roślin". *(Przyp. aut.)*

---

naszego kraju, zwłaszcza, że naród polski rozmnaża się bardzo szybko (12 pro mille). Dlatego też rozumna polityka rządowa winna dążyć do rozwoju rolnictwa celem zabezpieczenia dla całej ludności dostatecznej ilości żywności. Mówca skrytykował następnie politykę rządu, zmierzającą do sztucznego utrzymania cen zboża na niskim poziomie i zaznaczył, że polityka ta do niczego nie prowadzi, gdyż mimo, że środki żywności w Polsce są najtańsze, to jednak kraj nasz jest jednym z najdroższych w Europie. Nie korzysta z tego stanu również przemysł rodzimy, gdyż pojemność rynku wewnętrznego wskutek upadku rolnictwa znacznie się zmniejsza. Korzysta z tego jedynie zagranica.

Opierając się na tych wskazówkach, mówca zaznaczył, że rząd nie posiadał dotychczas stałego i wypracowanego programu w sprawie rolnej i że traktował te kwestje nie z punktu widzenia gospodarczego, lecz raczej politycznego i socjalnego. Obecnie też rolnictwo domaga się podniesienia cen na produkty rolne do cen światowych, dostosowania tych cen do cen na produkty przemysłowe, zasadniczej zmiany polityki wywozowej, celnej i taryfowej, udzielenia rolnictwu odpowiednich kredytów, popierania przemysłu rolnego, przyczem mówca skrytykował projekt ustawy o monopolu spirytusowym, oraz popierania rozwoju techniki i nauki agrarnej. Przemówienie p. Czarneckiego spotkało się z ogólnym aplauzem.

Następny mówca p. Maringe z Kujaw wygłosił referat p. n. „W jakim kierunku winno iść rolnictwo w był. dzielnicy pruskiej z punktu widzenia potrzeb Państwa Polskiego". Mówca wychodzi z założenia, że choć w roku bieżącym mieliśmy 40.000 wagonów zboża na wywóz, to jednak mogą nadejść czasy, gdy wskutek wzrostu ludności nie będziemy już mogli zboża wywozić. Pozatem eksport naszych produktów rolnych możemy skierować tylko na wybredny Zachód. Dlatego też polityka naszego państwa winna zmierzać do tego, aby produkty rolne były wywożone w jak najbardziej uszlachetnionej formie. Już obecnie podstawą eksportu rolnego jest cukier i okowita.

Zdaniem mówcy, była dzielnica pruska, gdzie rolnictwo stało najwyżej, winna być terenem uszlachetniania produktów rolnych. Ilustrując swój wykład licznemi przykładami i cyframi, mówca dochodzi do wniosku, że musimy zmierzać w Wielkopolsce do rozwoju hodowli nasion, które już obecnie zyskują znaczenie na rynkach zagranicznych, następnie do rozwoju ogrodnictwa i warzywnictwa, oraz produkcji mięsa i nabiału, a wkońcu do rozwoju przemysłu rolnego. Według pana Maringe Wielkopolska i Pomorze mają wszelkie dane ku temu, aby na

niem buraków cukrowych saletrą chilijską, saletrą wapniową (norweską), siarczanem amonu, azotniakiem. Ponieważ zaś mniej korzystne działanie azotu, azotniaku i siarczanu amonowego w porównaniu do saletry przypisywano, odnośnie do buraków, głównie brakowi sodu (Na) w siarczanie i azotniaku, postanowiono (w myśl korzystnych wyników z takiego sposobu osiągniętych w Niemczech) dodać do tych środków nawozowych jeszcze taką ilość soli kuchennej (Na Cl) aby jej zawartość sodu dostarczyła tego składniku w tej samej ilości, jaką zawiera użyta w doświadczeniu ilości saletry chilijskiej. Zastosowano zaś poszczególne nawozy azotowe w takich dawkach, iżby koszt nawożenia na ha wypadł jednakowo, bo wszak chodziło o opłacalność.

Oczywiście, że pod tym względem doświadczenia te nie mają znaczenia dla dzisiejszych warunków, gdy ceny obecne stoją w odmiennym stosunku i względem siebie i względem cėny buraków; atoli zastosowanie dla obecnych warunków ma ostateczny wynik, który wykazał, że azotniak bez soli kuchennej w ogóle dał gorsze wyniki niż inne nawozy azotowe, a z dodatkiem soli kuchennej (której koszt oczywiście uczynił nawożenie mniej opłacalnem) zaledwie dorównał działaniu saletry chilijskiej. Najlepsze wyniki, a jeszcze lepsze niż sól chilijska dała saletra wapniowa norweska, co w owym mokrym (1923) roku sprawozdawca przypisuje tej okoliczności, że zawierając wapno nie zaskorupiła ona gleby, jak to się stało na poletkach z solą chilijską.

Korzystnym też okazał dodatek kainitu do saletry — co oczywiście tłumaczyć trzeba specjalnem zapotrzebowanie chloru (Cl) przez buraki.

Równocześnie badano na polu filjalnem opłacalność azotniaku w porównaniu do saletry chilijskiej, zastosowanych pod pszenicę. — Obydwa sposoby nawożenia w deszczowym roku 1913 nie opłaciły się, gdyż spowodowały niesłychane wyłożenie się pszenicy, co znów wywołało gorsze wykształcenie się ziarna niż na poletkach bez nawozu azotowego (str. 57 sprawozdania). Osiągnięto jednak pokaźne wyniki w słomie. Atoli i tu azotniak działał słabiej dając zwyżkę słomy na ha 789 kg, podczas gdy saletra chilijska dała zwyżkę 830 kg. Azotniaku (20 prc. N) dano na ha 168 kg, saletry 154 kg, gdyż te ilości stanowiły jednakowy koszt. — Mniejsze dawki byłyby może lepiej się opłaciły, nie powodując tak mocnego wyłożenia.

Trzeba było także obok nawozów azotowych dać inne, zwłaszcza potasowe, celem wzmocnienia słomy i przeciwdziałania wyleganiu. — Inne bowiem doświadczenia wykonane w tym samym roku na innych polach filjalnych, jednak o takiej samej glebie wykazały zarówno znakomity wpływ soli potasowej (str. 54), jakoteż udowodniły (str. 56), że jednostronne stosowanie nawozów fosforowych (a więc nie tylko azotowych) bez użycia potasowych, powoduje w mokrych latach wyleganie zbóż.

Niezmiernie interesujące są też wyniki doświadczeń opisane na str. 59—63 sprawozdania co do optimum wysokości dawek nawozów sztucznych pod pszenicę. — Okazało się, że opłacalność dawek w znacznej mierze zależną jest od nawożenia w poprzedzających latach. Tak więc nawozy potasowe opłacały się jedynie w małych dawkach, gdy rola często była nawożona obornikiem, a obfite zasilenie buraków nawozami potasowymi czyni zbędne dodanie tego nawozu pod plon następny, i t. p.— Przypominamy, że wszystkie te doświadczenia dotyczą gleby gliniastej, lössowej, nie zaś piasku, w którym zapotrzebowanie potasu jest większe.

Rozważanie i wnioski.

Odczytując sprawozdanie fermy w Łopuszce, budzi się prawdziwy żal i tęsknota. Żal, że ferma ta, założona i prowadzona przez ziemian, kierowana przez człowieka tej miary, co śp. Miczyński, a zawdzięczająca bardzo staranne wykonanie doświadczeń oddającemu się im z prawdziwem amatorstwem opiekunowi fermy p. dr Romanowi hr. Scipionowi, — że pierwszorzędne znaczenie dla postępu kultury rolniczej posiadająca placówka ta — nie istnieje. Udaremniły jej działalność stosunki wojenne i powojenne, a poniekąd także zniechęcenie i apatja, jakie ogarnęły ziemian skutkiem wiszącego nad nimi miecza Damoklesa w postaci t. zw. „reformy agrarnej“.

Żalowi tem towarzyszy tęsknota. — Oby te czasy wróciły! Oby znowu wśród ziemian obudziła się prawdziwa chęć i zapał do badania środków zwiększenia wytwórczości rolnej! Mamy wprawdzie kilka „ferm“, prowadzonych przez Towarzystwo Gospodarskie.

Ale te „oficjalne“ ogniska nie zastąpią placówek, dla których istnieje szczere zainteresowanie twórców, jak to było w fermach zakładanych i utrzymywanych kosztem kół ziemian (Łopuszka, Urzejowice, Zaborze, Wiśniowa i inne).

Na tem więc miejscu apel do naszych związków ziemian: działalność w dziedzinie polityki agrarnej nie wystarcza. Aby ziemiaństwo utrzymać się mogło w pożytecznej roli przodowników kultury rolniczej, musi działalność stworzonych przez ziemian stowarzyszeń iść po linji tej, którą iść zaczęło przed wojną. A więc: wznowić

---

ich ziemiach przeprowadzić ten plan, który oczywiście wymaga skoordynowanej akcji rządu i sfer rolniczych.

Na życzenie p. Prezydenta tekst obu referatów został Mu doręczony.

Po przerwie zabrał głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zaznaczając na wstępie, iż jego zdaniem należy się cieszyć, że kraj nasz jest przedewszystkiem rolniczym, gdyż jest to korzystnem nietylko z punktu widzenia gospodarczego, ale i narodowego.

Następnie nawiązując do wywodów obu referentów, pan Prezydent zaznaczył, że rozumie dobrze, że jeżeli skarb państwa czerpie główne dochody z rolnictwa, to też powinien o nie specjalnie dbać, pozatem pan Prezydent stwierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z obecnej trudnej sytuacji rolnictwa i przyrzekł, że oddziaływać będzie na każdorazowego ministra skarbu i rolnictwa w celu załagodzenia kryzysu agrarnego. Słowa te przyjęte były burzliwemi oklaskami. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaznaczył jednak, że fałszywą obraliby sobie drogę rolnicy, gdyby dla obrony interesów zawodowych chcieli tworzyć odrębne stronnictwo. Zdaniem p. Prezydenta stronnictwa winny powstawać na podstawach ideologicznych i być wyrazem różnych zapatrywań na zasadnicze zadania i cele państwa. Natomiast do obrony interesów zawodowych rolnictwa powołane są organizacje rolnicze, które winny się rozwijać i rozrastać.

Po tym wstępie pan Prezydent Rzeczypospolitej poświęcił kilka uwag ewolucji produkcji rolniczej. Ze znajomością człowieka, który wiele lat poświęcił obserwacji zjawisk gospodarczych oraz nauce ekonomji p. Prezydent omówił różne zagadnienia związane z tą sprawą i zaznaczył, że przejście do gospodarki rolnej uprzemysłowionej wynika z różnych względów. Przedewszystkiem stwierdzono, że ludność coraz mniej żywi się chlebem, a coraz więcej mięsem i nabiałami, że następnie w ten sposób rolnictwo będzie mogło uruchomić swój kapitał w podobny sposób jak przemysł. P. Prezydent zaznacza, że gospodarstwa rolne w Danji, które produkują mleko, obracają 6 razy swym kapitałem w roku. Następnie rolnictwo winno się starać, aby jego płody dochodziły do rąk konsumenta w formie zdatnej do natychmiastowego użycia. I dlatego rolnictwo powinno stawiać własne młyny, opierając je na zasadzie współdzielczości.

Przechodząc do ogólnej polityki agrarnej państwa p. Prezydent stwierdził, że istotnie dotychczas nie mieliśmy stałego i konsekwentnie wypracowanego programu gospodarczego. Wynikało to oczywiście z anormalnych stosunków powojennych, a przedewszystkiem wywołane było

zjazdy dla zwiedzania i krytyki gospodarstw, wznowić związki kontrolne obór bydła zarodowego, wznowić zakładanie ferm doświadczalnych i t. p.

W przeciwnym razie zamiast iść na czele postępu kultury rolnej pozostaniemy pospolitymi — chleborobami.

Prof. dr K. MALSBURG

O kierunkach hodowli bydła w Polsce

IV

Z odmian nizinnych tubylczego bydła krajowego w Polsce wymieniamy jako najważniejsze:

1) Bydło krótkorogie leśne czyli t. zw. „Majdańskie“ z północnych powiatów Małopolski (np. z t. zw. puszczy Sandomierskiej), do którego i pogłowie takiegoż bydła z woj. łomżyńskiego w puszczy Kurpiowskiej zaliczyć należy. Są to zmarniałe, drobne, najczęściej maści płowej w różnych odcieniach, do naszych czasów dochowane relikta b. pierwotnego bydła torfowego, pochodzące może z przedhistorycznej jeszcze epoki neolitycznej! Ciekawe te pod względem zootechnicznym okazy degeneratywne, o licznych niedorostach kostnych czaszki, o wadliwej najczęściej budowie i minimalnej w każdym kierunku użytkowości, — posiadają tę ważną zaletę, że są znakomicie przystosowane do b. nędznych warunków hodowlanych, jakie w tamtych okolicach wciąż jeszcze panują — wiodąc swój nędzny byt na jałowych, często podmokłych (sapy) gruntach piaszczystych lub na grząskich torfowiskach tamtejszych, wśród sosnowych borów, gdzie wszelkie bydło importowane nabawia się hematurji (krwawy mocz) i ginie na tę zapalną chorobę.

Zawód ten odznacza się wreszcie taką patryfikacją swych archaicznych cech swoistych, że nie tylko w drodze selekcji, ale i krzyżowania zmienić je trudno, jak to udowodniły podjęte w tym kierunku usiłowania lwowskiego Tow. gospodarczego z końcem ubiegłego i początkiem tego wieku w założonych przezeń kilku oborach zarodowych tego bydła. Chcieć ulepszyć przeto ten chów, dopokąd nie zostaną ulepszone dla hodowli miejscowej warunki fizjograficzne i gospodarcze tamtych okolic, — jakiemiś radykalniejszemi zabiegami zootechnicznemi, okrom najzwyklejszych wskazań racjonalnej hodowli, — byłoby przedsięwzięciem zgóry skazanem na niepowodzenie.

2) Bydło Śto-Krzyskie — niegdyś b. ceniony zawód bydła Łysogórskiego, w sąsiedztwie Kielc rozpowszechniony, o maści podobno białogrzbietej, — zawdzięczało zapewne swe dorodniejsze formy tamtejszej glebie wapiennej (marmury chęcińskie i stopickie), ale dziś już podobno ono nie istnieje, a chociażby jeszcze istniało, to ze względu na swe nieliczne pogłowie, ściśnięte na małem terytorjum jego rozpowszechnienia, nie może mieć dla naszej hodowli większego znaczenia.

3) Czarne i czerwone bydło podlaskie z nad dolnego biegu Bugu i jego dopływów (Narwi, Lipca i Nurca) — przedstawia niejako nizinny korelat podgórskiego bydła czerwono-polskiego. Dzięki bowiem lepszym warunkom fizjograficznym (żyzne łęgi nadrzeczne) i wyższej kulturze osiadłej tam ludności (liczne zaścianki szlacheckie) odznacza się ono dorodniejszemi i poprawniejszemi formami a także wyższą użytkowością mleczną od postronnych odmian tubylczego bydła krótkorogiego. — Powstały tam też jeszcze przed wojną obory zarodowe tego bydła, których wpływ na podniesienie tej hodowli z pewnością dodatnio się zaznaczy, o ile one przetrwały katastrofę wojenną wogóle, a bolszewicki najazd w szczególności...

Że obok płowego lub brunatnego bydła krótkorogiego, którego odmianą kulturalną jest maść jaśniejsza, jak cisawa lub czerwona — istnieją w różnych okolicach naszego kraju także odmiany o odcieniach ciemniejszych aż do maści czarnej, często z rudawą pręgą grzbietową, widoczną pod światło, jest szczegółem bydłoznawczym powszechnie znanym. Innych a zwłaszcza głębszych jakichś różnic ustrojowych pomiędzy temi odmianami dopatrzyć się trudno. Stosunek zaś genetyczny tych obu maści jest ten, że maść czarna jest epistatyczna do czerwonej — tak, że w oborze bydła czarnego z osobników heterozygotycznych, o ile się ze sobą skojarzą, rodzą się także recesywy czerwone: analogicznie zatem, jak się to ma rzecz z czarno- i czerwonosrokatemi Fryzami.

Wreszcie jeszcze jest tu jedna możliwość zootechniczna: mianowicie wiadome jest, że ze skrzyżowania czarno-srokatego bydła nizinnego (przybrzeżnego) z jednomaścistem bydłem brunatnem lub czerwonem, rodzą się cielęta przeważnie jednomaściste czarne, rzadziej morongowate lub czerwone. Być więc może, że ta czarna odmiana naszego bydła krótkorogiego zawdzięcza tę maść choćby drobnej przymieszce krwi tamtego bydła czarno-srokatego.

4) Białogrzbiety — nadwiślańskie, nadnideckie i nadbużańskie — są rozsiane sporadycznie w kilkunastu powiatach b. Królestwa Kongresowego, a spotyka się je równie często także w Małopolsce, — chociaż nigdzie nie tworzą one zwartego pogłowia.

---

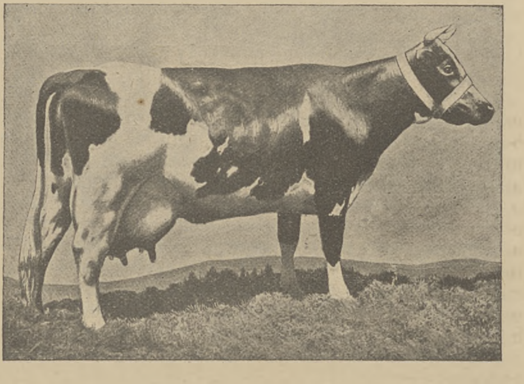
kłopotami finansowemi, które całkowicie nas wszystkich zaabsorbowały. P. Prezydent zaznaczył jednak, iż nadszedł już moment, aby ogólne linje polityki gospodarczej państwa wypracować i że dołoży wielkich starań, aby sprawę tę jak najszybciej załatwić. Po przemówieniu p. Prezydenta rozpoczęła się dyskusja.

Jako pierwszy zabrał głos p. Feliks Wize z Dzierznicy, który, omawiając politykę agrarną rządu niemieckiego przed wojną, stwierdził, że ochrona rolnictwa umożliwiała wówczas polskim właścicielom ziemi zorganizowanie skutecznej obrony przed kolonizacją, powstrzymanie wychodźtwa i postawienie produkcji rolnej na wysokim poziomie. Inni mówcy poruszali różne aktualne zagadnienia i bolączki doby obecnej. Wielkie zainteresowanie wywołała sprawa Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu, który zdaniem referentów funkcjonuje wadliwie i ignoruje interesy tutejszej dzielnicy.

Następnie włościanin p. Głowacki bardzo ostro skrytykował instytucję Kas Chorych, co dało możność byłemu posłowi Stefanowi Ponikiewskiemu do omówienia aktualnej sprawy ubezpieczeń społecznych. P. Ponikiewski zaznaczył, że ubezpieczenia te obciążają obecnie rolnictwo w znacznie wyższym stopniu niż przed wojną, gdyż udział państwa w składkach ubezpieczeniowych jest znikomy, a koszta administracji tych instytucyj znacznie wzrosły. Mówca domagał się nowelizacji obowiązującej ustawy, a przedewszystkiem przyznania pracodawcom wpływu w zarządzie stosownie do wnoszonych opłat oraz dopuszczenia w większym stopniu sfer rolniczych do zarządów Kas Chorych niż się to dzieje obecnie. Nawiązując do słów p. Prezydenta, p. Ponikiewski zaznaczył, że jedynie rozwój organizacyj rolniczych zapewni rolnictwu ochronę własnych interesów. Organizacje te winny skupić wszystkich rolników bez względu na przynależność partyjną.

P. poseł Brownsford poruszył doniosłą sprawę meljoracyj rolnych, a p. Potworowski sprawę nawozów sztucznych. Zdaniem mówcy koła rządowe nie doceniają tej kwestji, a nasze kopalnie i fabryki sztucznych nawozów nie stoją na wysokości zadania i nie uwzględniają interesów rolnictwa. P. Potworowski domagał się również ze względów strategicznych przeniesienia fabryki azotniaku w Chorzowie w głąb kraju. Włościanin pan Koźniak poruszył jeszcze sprawę rozwoju produkcji bydła. Poruszone przez mówców dezyderaty kazał sobie p. Prezydent wręczyć na piśmie. Po zakończeniu dyskusji p. Chłapowski zamknął posiedzenie, dziękując p. Prezydentowi za zaszczycenie swą obecnością zebrania. Obecni na sali zgotowali Głowie państwa serdeczną owację.

Co do charakterystycznej, „białogrzbietej“ maści tego bydła, to dwie stawiam hipotezy: Jest ona albo leukotyzmem, spowodowanym przez zanik barwika w tych strefach skóry i włosa bydła brunatnego krótkorogiego, w których występował on najczęściej obficie — a zatem na jasnej prędze grzbietowej i na podbrzuszu, — albo też spowodowany został domieszką krwi brzeziatego bydła żuławskiego, równie jak Białogrzbiety rozsianego po całej niemal Polsce, zwłaszcza nad Wisłą, i jej dopływami. Nie są one w żadnym wypadku jakąś napływową falą systematycznie odrębnej grupy turowców, gdyż maść tę spotykamy np. u udomowionych Yoków tybetańskich i u garbatego bydła Zebu, zaś wpośród bydła europejskiego u wielu odmian krótkogłowego (brachycefalos)*) bydła alpejskiego, jak Pinzgau, Kröltal, Thux, Zillertal i Pustertal; dalej częstokroć w rasie Eringer-Vieh (race d'Héran) w Szwajcarji, u bydła z Wogezów, w rasach angielskich Longhorn i Hereford, a często także u Gueruscjów i wreszcie u bydła wielkorogiego hiszpańskiego na południu i u skandynawskiego Telemarken na północy: a wszędzie tam widzimy, że leukotyzm ten idzie w parze z większą dorodnością, względnie wyższą kulturą hodowlaną tych odmian lokalnych — w porównaniu z postronnem lub otaczającem je pogłowiem bydła jednomaścistego, brunatnego lub czerwonego. Można więc wobec tego ten rodzaj leukotyzmu „strefowego“ uważać za skutek pewnego rozluźnienia tkankowego tych odmian rasowych i grubszej ich struktury histologicznej, które taki zanik barwika z reguły spowodowują.



Premjantka południowo-amerykańska. (Do art. „Konkurs mleczny w Argentynie“.)

Tu należy jeszcze podkreślić moment genetyczny, że leukotyzm bydła białogrzbietego jest cechą silnie dominującą nad wszelką inną maścią i gdzie raz wystąpił, tam utrzymuje się uparcie także w następczych pokoleniach, rozszerzając się nadto ilościowo, — tak, że niejako zakażają się nim osobniki nawet o wcale niedorodnym charakterze biologicznym, byle nieco tej krwi w sobie posiadały**). Najczęściej jednak spotykamy istotnie u naszych Białogrzbietek formy dorodniejsze — i ukształtowanie czaszki mniej dla bydła brachyceros typowe.

Co do hipotezy drugiej, — nie wykluczającej jednak pierwszej, — to jest ona — mojem zdaniem — w większości przynajmniej wypadków jeszcze prawdopodobniejszą, a polega na tem, że Białogrzbiety odziedziczyły swą maść charakterystyczną, skutkiem (wielokrotnego częstokroć) skrzyżowania się naszego krótkorogiego bydła płowego, czerwonego, brunatnego lub wreszcie czarnego z brzeziatem bydłem żuławskiem, w leukotycznych swych przejawach bardziej naogół od tamtych zaawansowanem, albowiem — wszelkie przejścia od maści białogrzbietej do brzeziatej dają się tu skonstatować wedle reguły fluktuacyjnej, a odgraniczenia pomiędzy strefami białemi a kolorowemi nie bywają tu w postaci linij demarkacyjnych ciągłych, jakie widzimy u bydła brachycefalicznego, np. u Pinzgauerów, ale strefy te przenikają się wzajemnie tarantowatemi plamami, takiemi właśnie, jakie występują stale w maści brzeziatej u Żuławek, o których zaraz będzie mowa.

Co do specjalnej hodowli naszych Białogrzbietek, tworzenia z nich obór zarodowych, związków hodowlanych i t. p. zasadniczo mieć nic nie można, zwłaszcza jeśli podobno wyszczególniają się one dodatnio z pośród wielu innych odmian bydła tubylczego i jeśli się ma na oku w polityce hodowlanej popieranie jak najgorętsze i jak najszersze chowu wszelakiego bydła rdzennie krajowego. Trudności pewne nastręczałyby się tu tylko ze względu na zrejonowanie tej hodowli, co jest rzeczą ważną i postępy hodowlane warunkującą, — bo widzieliśmy, że pogłowie tego bydła wprawdzie znajduje się rozprószone wszędzie, — ale zwartem nie jest nigdzie. Byłoby jednak nierozważnem iść tutaj wbrew indywidualnym predylekcjom niektórych hodowców, którzy może właśnie „ulubili“ sobie Białogrzbiety i będą się zapewne ambicjonowali, aby takie właśnie bydło przez racjonalną i umiejętną hodowlę podnieść w kulturze hodowlanej i wytworzyć zeń prawdziwie pożyteczną i piękną rasę polskiego bydła krajowego!

5) Bydło żuławskie — zostało wprowadzone do Polski zapewne już w XIII i XIV w. przez holenderskich osadników nad ujście Wisły, wzdłuż której, oraz jej dopływów, rozpowszechniło się następnie z Pomorza w głąb kraju — tak, że je nawet w Małopolsce — zwłaszcza między Sanem a Wisłą — sporadycznie spotykamy. Nigdzie nie tworzy ono jednak zwartego pogłowia, chociaż w okolicy Torunia, Grudziądza, Chełmna i wogóle w pobliżu Gdańska jest go stosunkowo najwięcej. Maść jego, jak to już wyżej było wspomniane jest „brzeziata“ — to zn. przeważnie biała z resztkami rozmaitego zabarwienia w postaci plam na szyi i bokach tułowia, które niekiedy zanikają do tego stopnia, że zwierzęta te są prawie zupełnie białe, bo tylko z odznakami akromelanicznemi lub flawicznemi na końcach odnóży, na uszach i dokoła śluzawicy, — podobnie jak prastare bydło parkowe angielskie lub szkockie. — Skąd się tedy wziął ów tak daleko posunięty leukotyzm u tego primigenicznego bydła żuławskiego w Polsce? Otóż, mojem zdaniem, pochodzi to stąd, że północno-zachodnie bydło nizinne czyli raczej przybrzeżne (B. t. primig. litoralis) było niegdyś wogóle daleko skąpiej umaszczone, niż jest teraz, jak to widzimy na obrazach dawnych mistrzów flamandzkich i holenderskich i jak tego dowodzą nie tylko wszystkie jego bardziej północne i prymitywniejsze odmiany, np. wspomniane już bydło parkowe, szkockie Ayoshiry lub skandynawskie rasy Izmtland, Herjeadals, Norbotten, Hallingdal, Telemarken i bydło z fiordów norweskich, wreszcie fińskie i t. p., — ale także fakt aż nadto dobrze znany dzisiejszym hodowcom czarno- lub czerwonosrokatego bydła nizinnego, że atawistyczna niejako tendencja do wybielania tej maści wciąż się u niego przejawia i, wobec przeciwnego w tej mierze dążenia w dzisiejszej hodowli, niemało im sprawia kłopotu. Ponieważ zaś nasze bydło żuławskie jest falą napływową bardzo dawną, przeto też i maść tego bydła jesto barczoną tym daleko idącym leukotyzmem, właściwym primigenicznemu, nizinnemu bydłu z owych czasów — a świadczącym też także moż › o północnem przeważnie jego pochodzeniu.

Co się zaś tyczy typu czaszkowego tego bydła, to przedstawia się on dość interesująco z tego względu, że pokrojem swym waha się od „primigenius“ aż do „frontosus“ i od „brachyceros“ aż do „brachycefalos“, wyka-

*)... wywodzącego się — jak wiadomo — od brachyceros i będącego jeno jego wybujałą odmianą kulturalną.

**) Z tych powodów jest to b. cenna cecha rasowa, bo nie tylko jest nadzwyczaj stała, ale także dziedziczy się bardzo pewnie w potomstwie z jakimkolwiek udziałem krwi takiej rasy — jak np. u bydła krawarskiego (Kuhland), gdzie wcale niechętnie bywa widziana.

zując wszelkie pomiędzy nimi przejścia, — jak to swego czasu skonstatowałem*) pomiarami kefalometrycznemi w nieistniejącej już dziś zarodowej oborze żuławskiej w Kańczudze (niegdyś śp. Józefa Kellermana) w małopolskim powiecie jarosławskim. Objaw ten tłumaczę sobie poprostu tem, że bydło to, z pochodzenia „primigenius“, do nas tak dawno wprowadzone, przekrzyżowało się zczasem z endemicznem naszem bydłem „brachyceros“ a dorodne jego formy przeobraziły się wobec tego bądź to w typ zbliżony do szerokoczelnego, jako pochodny od „primigenicznego“, bądź też do krótkogłowego, jako pochodny od krótkorogiego.

Bydło żuławskie posiadało zawsze opinję dobrego bydła mlecznego i łatwo się tuczącego; — bydło przeto z reguły w lepszej cenie niż inne bydło „chłopskie“ czyli krajowe i chętnie było trzymane przez wójtów, młynarzy, karczmarzy, gumiennych, pachciarzy i t. p. dygnitarzy wioskowych. Chów więc żuławek systematycznie i racjonalnie na większą skalę prowadzony byłby zewszechmiar pożądany, bo bydło to, chociaż obcego pochodzenia, stało się u nas już zupełnie endemicznem — a stoi względnie na wyższym poziomie kultury hodowlanej niż wiele innych odmian bydła krajowego. Zrejonowanie jednak jego hodowli, za wyjątkiem kilku powiatów woj. pomorskiego, będzie równie trudnem, jak Białogrzbietek.

Prof. inż. CYRYL KOCHANOWSKI

Zalesienie Ameryki

Tę część kuli ziemskiej pozostawiliśmy sobie na koniec i poświęcamy jej osobny rozdział z tego powodu, iż Ameryka odgrywa główną rolę w zaopatrywaniu wszystkich innych części świata w potrzebny materjał drzewny. Zadanie to wypełnia obecnie głównie Kanada, która posiada największe w świecie zapasy drewna. Posiada ona bowiem wedle jednych autorów 363, wedle innych tylko 311 mil. ha lasu, przeważnie świerkowych, z których większa połowa zupełnie nie jest jeszcze tknięta. Drzewostany kanadyjskie zajęły prawie nieprzerwanym kobiercem całą powierzchnię od Pacyfiku aż do Atlantyku. Ogromne zniszczenie drzewa powodują tu bardzo liczne pożary lasów, a nadto przeróżne owady. Kanada zaopatruje Stany Zjednoczone, Afrykę i Azję, a przechodząc przez kanał panamski, nawet kraje nad Atlantykiem, główne zapasy masy drzewnej znajdują się bowiem nad Pacyfikiem. Przeważa w lasach jednak materjał cienki, przydatny do wyrobu papieru, a celem ochrony tego rodzimego przemysłu zaprowadzono cła wywozowe, szczególniej w kierunku Stanów Zjednoczonych, gdzie tego sortymentu odczuwa się coraz większy brak.

Stany Zjednoczone posiadają wedle jednych autorów 194 miljonów hektarów lasów, wedle innych 222·6 miljonów hektarów lasów, procent lesistości wynosi w pierwszym wypadku 26·4, w drugim wypadku 29. Lasy są nierównomiernie rozłożone, część ich w ilości 3/4 całej przestrzeni, nad Atlantykiem położona, jest prawie z lasów wyniszczona, reszta i to prawie nietknięta, w tem około 16,000.000 ha zupełnie nieruszanych jeszcze, znajduje się nad Oceanem spokojnym. Lesistość pojedynczych stanów nader rozmaita od 3 prc., zatem prawie bezleśne, aż do 65 prc.

Stany Zjednoczone należą do krajów drewno jeszcze eksportujących, sądząc jednak wedle rozmaitych objawów życia społecznego, zdaje się, iż niedaleko jest już moment, w którym im zabraknie drzewa. Przy obecnej manipulacji zużytkowują one 3 razy więcej masy drzewnej, aniżeli wynosi przyrost roczny, materjału tartego 10 razy więcej. Ponadto stan lasów zmniejsza się nader wydatnie wskutek częstych pożarów lasów, zmieniających tysięcy ha w nieużytki. Stany Zjednoczone są największym w świecie konsumentem drzewa na papier, spotrzebowują bowiem rocznie około 125 funtów papieru na głowę mieszkańca. Jeżeli rozwój papiernictwa, w szczególności gazeciarstwa, będzie rozwijać się nadal w tem samem tempie jak dotychczas, natenczas do lat 30 gotowo zabraknąć drewna na ten cel. Jak wielkie jest zapotrzebowanie własne wynika chyba z tego jednego przykładu, że w Kalifornji do przesyłek owoców wytwarzają corocznie co najmniej 15 miljonów skrzyń, do utrzymania torów kolejowych potrzeba rocznie około 125 miljonów podkładów kolejowych. Rząd nabywa obecnie znaczne obszary lasowe, ażeby w ten sposób zapobiec brakowi drewna na przyszłość. Znany jest wielki park natury „Yellowston“, obejmujący wiele tysięcy hektarów powierzchni lasowej. Obszary bezprodukcyjnie pozostałe po wyciętych lasach wynoszą około 200 miljonów ha. Ta cyfra wystarczy ażeby udowodnić twierdzenie, iż w Stanach Zjednoczonych może niebawem zabraknąć drewna. W rękach rządu znajduje się około 25 procent wszystkich lasów, w których prowadzi się racjonalną gospodarkę leśną, np. w roku 1921 zalesiono około 50.000 ha gołoborzy.

Ameryka środkowa i południowa. Najlepiej zalesione są „Guyana“, a szczególniej „Brazylja“. Drzewa tutejsze nie odpowiadają jednak pod względem technicznym drzewom iglastym. Ponadto jest wiele przestrzeni lasowych obecnie z powodu braku środków przewozowych zupełnie nieprzystępnych.

Lasy Brazylji wynoszą wiele miljonów hektarów i mają wielką przyszłość przed sobą. Drzewo „Quebracho“ uniemożliwiło u nas w Europie produkcję kory garbarskiej z dęba swoją taniością. Stąd pobierane są drzewa tak zwane farbiarskie, dające rozmaite farby. Lasy są jednak nader nierównomiernie rozdzielone; najlepiej zalesione jest dorzecze rzeki Amazonki, nadbrzeże, wschodnie stoki gór i niektóre płaskowyża południa. Tu nad Amazonką znajdują się drzewa wytwarzające kauczuk, lecz tych drzewostanów jest już tak mało, że Brazylja dostarcza go obecnie 10 prc., a 90 prc. francuskie i holenderskie kolonje, kiedy jeszcze przed 20 laty stosunek był zupełnie odwrotny. Narazie Brazylja importuje wiele materjału drzewnego, wywóz nieznaczny, w r. 1921 przedstawiał wartość tylko 21 mil. dolarów.

Nakoniec zrobimy jeszcze ogólny przegląd.

Europa mając stosunkowo dość silny procent zalesienia wystarcza sobie sama, importuje wprawdzie pewną lecz niewielką ilość drewna luksusowego, jednakże znacznie większe ilości własnego materjału wysyła do Azji, Afryki, a nawet Brazylji w Ameryce południowej.

Azja nie jest obecnie dostatecznie zaopatrzona w drewno. Dopiero gdy otworzone zostaną wielkie obszary na północy Syberji, wtedy pokrywszy własne zapotrzebowanie będzie eksportować.

Afryka importuje znaczne ilości materjałów drzewnych, eksportuje nieznaczne ilości drewna szlachetnego; import przewyższa eksport.

Australja znajduje się w podobnem położeniu, co Afryka, i jest to teren dla ekspansji japońskiej.

Ameryka północna jest wybitnym krajem drewno nazewnątrz eksportującem. Jednakże stan lasów, szczególniej w Stanach Zjednoczonych zmniejsza się stosunkowo dość szybko. Ameryka południowa, w szczególności Brazylja, będzie w przyszłości eksportować.

Ostateczny rezultat tych opisów jest ten, że najwyższy czas, ażeby świat sobie powiedział, że albo las jest ze względów ogólnych konieczny, albo nie, a powiedziawszy sobie to pierwsze, stanął ściśle na tem stanowisku, że lasy muszą być w pewnych minimalnych ilościach, których obniżyć nie wolno, utrzymane, a użytkować wolno tylko normalny przyrost roczny a nic ponadto. W drugim wypadku wolno z nim postępować jak się komu podoba.

*) Odnośny artykuł w „Rolniku“ z listopada 1894 r.

Sprawa praktyk dla akademików-rolników

Do większych bolączek akademickiej młodzieży rolniczej należy sprawa organizacji praktyk. Wśród praktyk rozróżniamy: praktyki roczne i dłuższe (normalne), oraz letnie i wogóle dorywcze kilkunastotygodniowe (pomocnicze).

Pierwsze, t. j. najmniej roczne, służą przedewszystkiem absolwentom szkół średnich, którzy zamierzają poświęcić się nauce rolnictwa, a nie wiedzą, czy ich siły fizyczne i wrodzone zamiłowanie odpowiadają temu działowi pracy. Odbycie więc rocznej praktyki przed zapisaniem się na studja rolnicze wyższe może oddać bardzo ważne usługi: mianowicie upewnia co do racjonalnego wyboru zawodu, równocześnie daje do przyszłych studjów pewien praktyczny podkład i pogląd na zastosowanie słuchanych później wykładów.

Jeszcze ważniejsze są praktyki normalne dla ukończonych akademików-rolników. Dają im możność porównania nabytej wiedzy teoretycznej z praktycznem jej zastosowaniem, pozwalają wczuc się w tok realnej pracy, wniknąć w ducha złożonej machiny gospodarstwa wiejskiego. Naturalnie dawanie sobie rady z pracą w zawodzie rolniczym, jak zresztą wszędzie, zależy od osobistego wykształcenia i wyrobienia. Tem niemniej jednak odbycie kilkuletniej praktyki w różnych warunkach gospodarowania, przed objęciem odpowiedzialnego stanowiska, należy uważać za konieczne.

Praktyki wakacyjne, a więc pomocnicze, grają stosunkowo daleko mniejszą rolę niż praktyki normalne, t. j. roczne i dłuższe. Gospodarstwo wiejskie (w przeciwieństwie do wszystkich innych) ma bowiem to do siebie, że prace w niem idą cyklicznie w ciągu całego roku, tak, że pobyt kilkunastotygodniowy w majątku nie może dać pojęcia o całości prac, lecz tylko w danym okresie.

Jednak praktyki letnie dają sposobność poznania ustroju gospodarstwa, jego kierunku, a zwłaszcza najważniejszych bodaj prac, t. j. zbiorów. To też z konieczności, wobec braku warunków do odbywania normalnej praktyki (np. brak pomieszczenia po zniszczeniach wojennych), kształcąca się młodzież rolnicza musi korzystać z praktyk pomocniczych, głównie letnich.

Z powyżej wymienionych zasadniczych przyczyn oraz z powodu tego, że praktykujący dopiero student i niewiele znający się na zajęciach praktycznych jakoby zamało daje wzamian za pewne koszta utrzymania, wynagrodzenia etc., ziemianie dość niechętnie widzą naogół u siebie „letnich“ praktykantów. Skutek jest ten, że studenci rolnicy tracą związek z celem, do którego zdążają, a z braku zachęty ze strony starszych oświeconych rolników, wychodzą na rozbitków, stwarzających niezdrowe warunki bytowania zarówno dla siebie jak i dla bardziej szczęśliwych pod tym względem kolegów. Równocześnie trudno zaprzeczyć, by przy odpowiedniem użyciu nawet „letni“ praktykant nie zwrócił poniesionych dlań ciężarów materjalnych, jako też osobisto-pedagogicznych.

To też konieczność dania czasowo gorszej, bo pomocniczej, praktyki dla przysposobienia następców, którzyby godnie i umiejętnie mogli prowadzić dalej i rozwijać dotychczasową pracę w gospodarstwie wiejskiem, nakłada na ziemian moralny obowiązek udzielania praktyk letnich.

Tu wkracza ze swą pracą samopomocowa akcja samych zainteresowanych. „Kółko Dublańczyków“, ta stara ostoja tylu pokoleń akademików-rolników, jednoczące obecnie młodzież studjującą na oddziele rolniczym Politechniki Lwowskiej, stara się o zorganizowanie jak najracjonalniej sprawy praktyk.

W tym celu, nawiązując do tradycji, zorganizowana w łonie „Kółka Dublańczyków“ „Komisja praktyk (i wycieczek)“ ogniskuje w sobie pracę, mającą ułatwić zdobywanie praktyk. W roku bieżącym Komisja praktyk działa sama tylko, korzystając jedynie z cennych rad, wskazówek i informacji kierowników organizacyj rolniczych lwowskich. Natomiast jest w projekcie zorganizowanie w najbliższym czasie ściślejszej współpracy z organizacjami rolniczemi starszego społeczeństwa ziemiańskiego, a to dla uzgodniego i ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Co do ściślejszej pracy, to rozsyła się indywidualnie listy-odezwy z kwestjonarjuszem, który, wypełniony przy odpowiedzi, pozwala na dość ogólnikowe zorjentowanie się w rodzaju zaofiarowanej praktyki. Studenci, wysyłani na praktyki tą drogą uzyskane, dostaną od Kółka Dublańczyków specjalne listy polecające. Komisja praktyk ma prawo informować się o sposobie postępowania praktykanta dla zabezpieczenia tak dobrej sławy Kółka Dublańczyków, jako też dla ustrzeżenia ziemian przed ewentualnemi nieporozumieniami. Każdy biorący praktykę zobowiązuje się, że po powrocie z praktyki złoży piśmienne sprawozdanie (a w szczególnych wypadkach i szerszy referat) z odbytej praktyki. Naturalnie tegoroczna praca posiada zapewne szereg błędów i niedomagań, jednak Komisja praktyk ma nadzieję, że zczasem, z pomocą starszego społeczeństwa rolniczego, braki te usunie i w ten sposób przyczyni się do zorganizowania racjonalnego sprawy praktyk.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO.

Zwiększenie plonów roślin przez zaprawianie nasienia. W jednym z poprzednich zeszytów naszego pisma wspominaliśmy o badaniach prof. Popowa nad wzmożeniem produkcyjności roślin przez pobudzanie energji życiowej komórek roślinych.

W sprawie tej podajemy obecnie bliższe szczegóły, na podstawie notatki, którą nam przysłał p. Witołd Pieniążek (Żyraków, poczta Grabiny), który nawet już przeprowadzał odpowiednie, narazie jednak — jak sam twierdzi — niezupełnie miarodajne próby nad tematem powyższym, oraz wedle artykułów samego Popowa.

Dr Metody Popow (prof. uniwersytetu w Sofji) już przed 10-ciu laty wpadł na myśl, że różne czynniki, w szczególności odczynniki chemiczne, powodujące t. zw. dzieworództwo, czyli sztuczne rozmnażanie się komórki rozrodczej (jaja), oddziaływują pobudzająco także i na rozwój wszelkich innych komórek zwierzęcych i roślinnych, czyli innemi słowy, że czynniki sztucznego dzieworództwa powodują także wzmożony rozwój wszystkich innych komórek. Do czynników takich należą najrozmaitsze połączenia chemiczne, zwłaszcza zaś sole magnezjowe, które zatem, będąc w odpowiednich roztworach zastrzyknięte pod pączki kwiatowe, względnie w których nasiona różnych roślin były moczone czas krótszy, czy dłuższy, przyczyniają się do szybszego i znaczniej silniejszego rozwoju danego organizmu roślinnego. Podobnie odczynniki te oddziaływały i na komórkę zwierzęcą, np. wymoczka i t. p. Traktowane w ten sposób rośliny dawały plon o 20, 30, 40, a nawet powyżej 50 prc. zwiększony, w porównaniu do roślin zwykłych, a wymoczki i t. p. pierwotniaki okazywały trzykrotne zwiększenie rozmnażania, przytem zdolność regenerowania swych tkanek.

Sprawa ta zajęła cały świat uczony, w szczególności jednak badaczy, a zwłaszcza rolników niemieckich o ile bowiem dalsze badania potwierdziłyby tezę Popowa, że drogą owej „stymulacji“ możnaby uzyskać przynajmniej 30 prc. wzmożenie plonów, w takim razie posiadałoby to istotnie olbrzymie znaczenie tak dla rolnictwa, jak i wogóle dla gospodarstwa społecznego.

W ostatnich zatem czasach w prasie rolniczej daje się słyszeć liczne jej echa, na czele których wymienić należy głos prof. Giseviusa z Giesen. Entuzjazmując się wogóle do tej sprawy i widząc w niej najlepszy środek zapewnienia Niemcom odpowiedniej ilości żywności, podaje prof. Gisevius pewne konkretne wskazówki, jak te — bądź co bądź jeszcze próby — należy wykonywać. Radzi on mianowicie użyć do tego celu 3 prc. roztworu chlorku ma-

gnezjowego, krystalicznego, z dodatkiem 66 kropli kwasu solnego, na 100 litrów wody, co ma wystarczyć na mniej więcej 170 kg nasienia. W zaprawce takiej winno się nasienie wymoczyć przez pewien czas, zależnie od gatunku, a zatem od 1 godziny (przy lnie) aż do 12 godzin (przy kukurydzy).

Prawdopodobnie sadzonki roślin, a więc np. ziemniaków, również podlegałyby wpływom pobudzania przez dany odczynnik, w tym kierunku jednakże niema jeszcze bliższych danych.

Że istotnie różne odczynniki chemiczne działają pobudzająco na kiełkowanie i rozwój, a co za tem idzie i plon roślin gospodarczych, o tem już zdawna sądzono, zwłaszcza zaś w ostatnich czasach, gdy zauważono korzystne działanie różnych zaprawek, stosowanych celem wyniszczenia zarodników chorób roślinnych na nasionach, np. uspulun i t. p., objawiające się w zwiększeniu plonu roślin, pochodzących z nasion w ten sposób traktowanych. Przypisywano to jednak głównie dokładnemu zniszczeniu grzybka, obniżającego plon. Obecnie sprawa ta przedstawia się do pewnego stopnia w innem świetle, dzięki bowiem badaniom Popowa sądzićby należało, że różne podobne zaprawki oddziaływują nietylko zabijająco na zarodniki grzybków, ale równocześnie podniecają plazmę komórek roślinnych odnośnych nasion, która w ten sposób uzdolniona jest do większej energji, silniejszej przemiany materji, w rezultacie rozwijając się szybciej i silniej.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, p. Pieniążek doświadczenia w tym kierunku przeprowadzał ubiegłego roku, wobec jednak nieposiadania odpowiednio czystych preparatów chemicznych, czy być może jakiejś innej przyczyny, nie uzyskał jeszcze odpowiednich rezultatów. Doświadczenia te pragnie jednak w roku bieżącym ponowić, może z lepszym skutkiem.

O ileby ktoś z czytelników „Rolnika" sprawą tą się bliżej zainteresował i zechciał analogiczne doświadczenia przeprowadzić, zechce zgłosić się do Redakcji naszego pisma, która udzieli bliższych wskazówek, względnie wyjaśnień.

Zasilanie kapusty nawozami sztucznemi. P. Br. Hellwig, kierownik Zakładu doświad. roln. w Kisielnicy, zdaje sprawę w czasopiśmie „Ogrodnik" z doświadczeń, jakie ten zakład przeprowadził ubiegłego roku nad wpływem nawozów sztucznych na plon kapusty.

Typ gleby pola doświadczalnego: bielica pojezierska. Ilość opadów: maj 57, czerwiec 66, lipiec 45, sierpień 51, wrzesień 58, pierwsza połowa października 81 mm; lato było chłodne. Przedplon: buraki na oborniku. Nawozy rozsiano 15 maja w stosunku 2 q superfosfatu 16 prc. 4 q, soli potasowej 23·6 prc. i 3 q siarczanu amonowego 20 prc. na hektar. Kapustę Amager wysadzono 15 maja, sprzątnięto 16 października.

Część roślin zniszczyły drutowce i pędraki, z powodu tego musiano wprowadzić pewne poprawki przy obliczeniu plonu.

Wynik doświadczenia był następujący:

Otrzymano z 1 ha

	główq	liściq
bez nawozów sztucznych	581	573
superfosfat + sól potasowa	688	678
superfosfat + siarczan amonu	684	740
sól potasowa + siarczan amonu	705	709
superfosfat + sól potasowa + + siarczan amonu	780	720

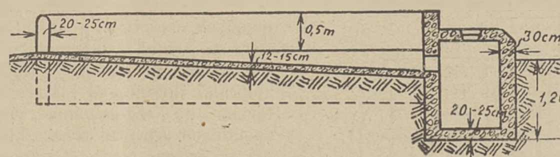
Z powyższego doświadczenia widać, jak znacznie nawozy sztuczne podniosły plon kapusty.

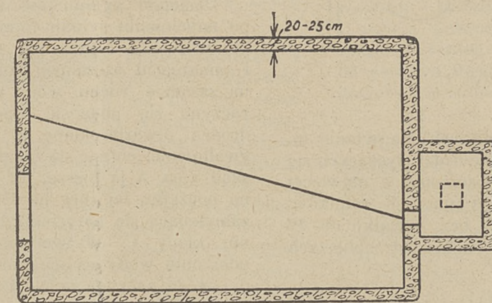
w odległościach 20 cm od siebie. Beton o stosunku mieszaniny 1 : 3 : 6. Szalowanie podobnie j. w.

b) ziemne założone jako wały o skarpach 1 : 1 od wewnątrz pokryte warstwą betonu 12—15 cm. Beton ubija się na dobrze ubitej ziemi podobnie, jak przy wykonaniu podłogi.

Wjazd i wyjazd w spadku 1 : 20 do 1 : 15 powinien mieć szerokość 2,5 m; zakłada się go zwykle na większych bokach prostokąta.

Zbiornik połączony z gnojarką posiada zazwyczaj głębokość ok. 1,50 m. Dno robi się z betonu o powierzchni płaskiej lub lekko wklęsłej płaskim odwrotnym łukiem. Grubość w środku 20—25 cm. Ściany również betonowe o grubości 30 cm. Mieszanina betonu





Do art.: „Betonowe gnojarki".

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Betonowe gnojarki. W racjonalnem zabudowaniu wiejskiem zwracać należy na budowę gnojarki znacznie większą uwagę, niż dzieje się to zazwyczaj obecnie. Chodzi przy nich w pierwszym rzędzie o uzyskanie nieprzepuszczalnego dna i ścian.

Gnojarki (ryc. obok) zakłada się najczęściej na rzucie poziomym prostokątnym z nieco zaokrąglonemi narożami, przyczem przyjmuje się wymiary wedle umieszczonej obok tablicy:

Głębokość co najmniej 0,5 m, lepiej więcej. Spadek ścieku podłogi wynosi ok. 1 : 40 (2,5 prc.) dla większych, 1 : 20 (5 prc.) dla mniejszych gnojarek. W najniższem miejscu znajduje się rura, odprowadzająca do zbiornika. Dno robi się z warstwy betonu o grubości 12—15 cm 1 : 3 : 6 na dobrze ubitej ziemi.

Ściany ogrodzenia mogą być:

a) betonowe pionowe o grubości 20—25 cm, wysokości 0,50—1,00 m. W zaokrąglonych rogach należy umieścić parę wkładek żelaznych 8 mm

1 : 2 : 4. Powierzchnię wewnętrzną powleka się warstwą asfaltu, gudronu

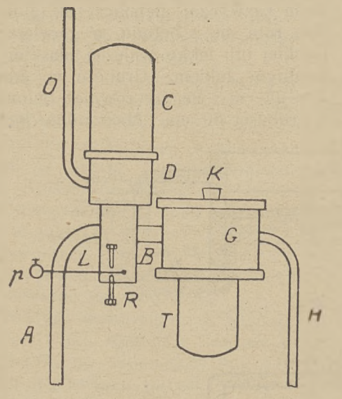
Wymiary gnojarek

Gatunek bydła	Powierzchnie gnojarki
1 sztuka bydła	3,5 m^2 średnio 3,0 m^2 na sztukę
1 koń	2,6 " " " " "
1 sztuka nierogacizny	1,0 " " " " "
1 owca	0,7 " " " " "

i t. d. dla uzyskania zupełnej nieprzepuszczalności. Zbiornik może być przykryty: a) płytą betonową płaską z otworem na pompę ssąco-tłoczącą, b) lekkiem sklepieniem betonowem z otworem j. w., c) pomostem drewnianym.

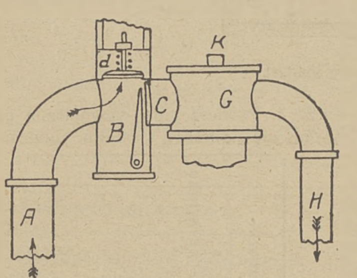
Inż. dr Stefan Bryła.

O ulepszonych taranach wodnych. W n-rze 17 z dnia 27 kwietnia b. r. ukazał się artykuł p. S. B. pod tytułem: „Dlaczego?“, w którym Autor zapytuje, dlaczego w Polsce mamy tak



Rys. 1.

mało taranów wodnych. Na pytanie to, prócz innych odpowiedzi, tyczących się umysłowości, usposobienia, a najwięcej stanu finansowego naszych rolników, należących prawie bez wyjątku do P. P. P., t. j. do partji potrzebujących



Rys. 2.

pieniędzy, możnaby dać jeszcze odpowiedź, iż po części dlatego, że u nas mało są rozpowszechnione wogóle wiadomości z dziedziny techniki, a w szczególności z dziedziny hydrauliki.

Biorąc asumpt z już podniesionej przez p. S. B. kwestji i licząc na gościnność łam „Rolnika“, podaję poniżej kilka uwag tyczących się ulepszeń taranów wodnych, dokonanych w ostatnich czasach.

Taran wodny pomysłu słynnego aeronauty Mongolfiera (1796), chociaż w niektórych wypadkach działał bez zarzutu dość długo (w Saint-Denis 60 lat), miał jednak swoje złe strony, z których najważniejszą była, że woda, dostająca się do zbiornika P (według znakowania przyjętego na rys. 2 artykułu p. S. B.), rozpuszcza w sobie powoli powietrze i zabiera je z sobą, skutkiem czego ilość powietrza w zbiorniku P zmniejsza się coraz bardziej, a razem z tem zmniejsza się i zdolność taranu do pchania wody w górę, gdyż ciśnienie powietrza jest coraz słabsze.

Pierwszem zatem ulepszeniem taranów wodnych było zastosowanie samoczynnych wentylów, wsysających do zbiornika świeże powietrze.

Dalszem ulepszeniem było zastosowanie dodatkowych urządzeń, umożliwiających zastosowanie taranów, — przez wynalazcę J. Lemichéle'a nazwanych syfonami — elewatorami, — do podnoszenia wody ze studzien lub ze źródeł znajdujących się na stoku.

Syfon-elewator składa się z następujących części: rura (krótka i gruba) sięga do wody, którą należy podnosić, B zbiornik przyjmujący wodę, C i D zbiorniki tłoczące, G i T regulujące, L rączka do regulowania wentyla, K zamknięcie otworu, przez który zapełnia się syfon wodą, H rura długa odprowadzająca wodę.

Działanie syfonu jest następujące: po napełnieniu syfonu, to znaczy zbiorników B, T i G oraz rur A i H wodą i zamknięciu szczelnem korka K woda na zasadzie ruchu wody w syfonach zaczyna się podnosić. Spotykając po drodze otwartą klapę C zamyka ją gwałtownie, cofnąć się zaś do zbiornika, skąd rura A ją bierze, nie może, gdyż na początku tej rury mieści się klapa, zamykająca się natychmiast po uderzeniu klapy C. Wytworzone przy tem uderzeniu wody ciśnienie otwiera klapę d i woda zaczyna wchodzić do rury O.

W chwili zamknięcia klapy C gumowy pęcherz napełniony powietrzem skutkiem odpłynięcia pewnej ilości wody do rury H, a znajdujący się w zbiornikach G i T, rozszerza się i otwiera klapę C, skutkiem czego woda z rury A znowu zaczyna wstępować do zbiornika B i stara się wejść do G, przyczem zatrzaskuje klapę C i t. d. znów, jak to opisane powyżej: tym sposobem syfon-elewator działa samoczynnie. Ilość uderzeń klapy C na minutę bywa 80—400. Ruch jej można regulować przy pomocy ciężarku P, przesuwanego po rączce L (rys. 1). Koniec rury H powinien być umieszczony przynajmniej o 2 m poniżej zbiornika, skąd rura A czerpie wodę.

Z innych ulepszeń taranów wodnych interesujące są ulepszenia, wprowadzone przez Durosois. Jeden z jego przyrządów nazywa się taran-pompa, drugi — hydro-elewator.

Pierwszy przyrząd wyzyskuje spadek wody niewielki (jak w zwykłych taranach) dla pompowania wody na większe wysokości.

Drugi przyrząd także pompuje wodę, lecz urządzenie jego jest znacznie więcej skomplikowane, chociaż działa bez zarzutu. Oba przyrządy wymagają tylko smarowania.

Prostszem urządzeniem, więcej zbliżonem do zwykłych taranów, odznacza się t. zw. auto-elewator pomysłu Chan-Agowa, składający się z dwu zbiorników ze ściśnionem powietrzem.

W zwykłych taranach spadek wody, niezbędny do otrzymania dobrego działania ich, wynosi przynajmniej 75 cm, lepiej działają one jednak przy spadku dwa razy większym, natomiast ulepszone przyrządy, o których była wyżej mowa, wyzyskują już spadki 25 cm. Poza wymienionemi ujemnemi stronami taranów zwykłych należy wspomnieć jeszcze o jednej, mianowicie, że fabrykanci, chcąc zmniejszyć ich koszt, dawali często wymiary części składowych takie, że niedługo wytrzymywały one wstrząśnienia, spowodowane uderzeniami wody, których liczba dochodziła do 576.000 na dobę.

S. T.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Z najnowszej literatury zootechnicznej.

Z publikacji zootechnicznych ostatnich lat do pierwszorzędnych pod każdym względem zaliczyć należy prace zakładu hodowli zwierząt akademji ziemiańskiej we Wiedniu. *(Arbeiten der Lehrkanzel für Tierzucht an der Hochschule für Bodenkultur in Wien.)*

Z uwagi, że wojna światowa spowodowała upadek dwóch organów teoretycznej wiedzy rolniczej w Austrji t. j. *„Mitteilungen der landw. Lehrkanzeln der Hochschule für Bodenkultur in Wien“* i *„Zeitschrift für das landwirtschaftliche Versuchswesen in Österreich“*, a dalej, że analogiczne wydawnictwa i w Rzeszy Niemieckiej przestały wychodzić, względnie zacieśniły krąg swych prac głównie dla problemów rodzimych, przeto jak powiada we wstępie do tomu pierwszego wydawca, Prof. dr Leopold Adametz: *„Unter diesen traurigen Verhältnissen habe ich es unternommen, mit einigen opferwilligen, idealgesinnten Männern mehrere Arbeiten meines Institutes auf eigene Gefahr hin als „Arbeiten der Lehrkanzel für Tierzucht an der Hochschule für Bodenkultur in Wien“ herauszugeben“.*

Tom I. *(Wien 1922, Druck und Verlag von Carl Gerold's Sohn)* zawiera 25 rycin i 192 stron druku.

Treść jego stanowią następujące oryginalne rozprawy:

1. Prof. dr Leopold Adametz, *Untersuchungen über Abstammung und Rassenzugehörigkeit des altspanischen Pferdes Kladruber Zucht.*

2. Dr Rudolf Staffe, *Über den Schädel und das Haarkleid von Sus leucomystax sibiricus, einer neuen südsibirischen Wildschweinform.*

3. Dr Hans Peter, *Studien über die zootechnische Stellungen und die wirtschaftlichen Eigenschaften der Montavoner Rasse alter Type.*

4. Dr Hans Kuffner, *Studien über das orientalische Pferd mit besonderer*

Berücksichtigung seiner Zucht in Babolna (Ungarn).

Tom II. (Wien 1923) zawiera 71 zdjęć i 254 stron druku. Na treść tego tomu składają się następujące prace:

Prof. dr Leopold Adametz, *Untersuchungen über die brachycephalen Alpenrinder (Tux-Zillertaler, Pustertaler und Eringer) und über die Brachycephalie und Mopsschnauzigkeit als Domestikationsmerkmal im allgemeinen.*

2. Dr Albert Ogrizek, *Studie über die Abstammung des Insel-Veglia-(Krk-) Ponys.*

3. Dr. Adolf Staffe, *Über die Wild- und Hausschweine der Sudetenländer in vorgeschichtlicher und geschichtlicher Zeit und über das sogenannte Torfschwein (Sus palustris Rüt).*

4. Dr Adolf Weiss-Tessbach, *Studien über das Pferd des Pinzgaues.*

5. Dr Hans Peter, *Untersuchungen über die Zusammensetzung einiger alpiner Heusorten und ihre Wirkung auf Menge und Bestandteile der Milch.*

Szata zewnętrzna obu wydawnictw nie pozostawia nic do życzenia. Przejrzysty romański druk, dokładne zdjęcia fotograficzne, względnie niewysoka cena sprzedażna. Tom I. kosztuje 50.000 koron austr., tom II. 100.000 kor. austr. Zamawiać najlepiej bezpośrednio przez dyrekcję Zakładu hodowli zwierząt Akademji ziemiańskiej we Wiedniu. *(Wien XVIII, Hochschule für Bodenkultnr, J. Sax).*

Zaznaczyć należy, że tom I jest nieomal na wyczerpaniu a wydanie nowe (jak poinformowano mię z najkompetentniejszego źródła) bodaj czy wogóle jeszcze się pojawi.

Prace zawarte w obu tomach wnoszą w zakres poglądów zootechnicznych cały szereg zupełnie nowych, o niezwykłej doniosłości faktów, uzyskanych na drodze badań przez ludzi, których nazwiska mówią za siebie dobitnie.

Publikacje te winny znaleźć się bezwarunkowo w bibljotece każdego zakładu rolniczego, czy weterynaryjnego, w ręku każdego teoretyka zootechnika, a też każdy biolog znajdzie tam sporo materjału, zupełnie nowego, który w wielu twierdzeniach niesie z sobą wręcz epokowe perspektywy.

W książki te zaopatrzyć się winien każdy rolnik z wyższem wykształceniem, chociaż warunki życiowe umieściły go na prowincji, gdzie kontakt z teorją rolniczą bywa zazwyczaj luźniejszy; gdy przeczyta w chwili wolnej te prace, przypomną one mu to, co być może słyszał kiedyś jako młody student „ex kathedra“ na wyższych uczelniach agronomicznych w kraju, czy za granicą, ale zupełnie dziś odmiennie oświetlone, ujęte, rozwiązane.

Zwłaszcza dla absolwentów Akademji ziemiańskiej we Wiedniu niechaj będą te wydawnictwa ową nicią przeżyć psychicznych między dawnemi a nowemi laty.

Nasunąć mogą wiele refleksyj z przeszłości, wyjaśnić wiele zjawisk spotykanych w praktyce, czy literaturze rolniczej, pobudzić myśl do przeróżnych problemów i być motorycznym czynnikiem w walce, którą toczyć winien każdy człowiek o wyższe wartości życia.

Sama wiedza jest już tą wartością, w myśl zdania genjalnego myśliciela.

Nam et ipsa scientia potestas est. (Francis Bacon, Meditationes sacrae).

T. A. Rysiakiewicz.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Wywóz wołów. Na posiedzeniu Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w dniu 2 maja r. b. uchwalono kontyngent wywozowy 1000 sztuk wołów opasowych, bez opłat wywozowych.

Waga sztuki powinna przewyższać 450 kg. Eksporter obowiązany jest do przekazania Bankowi Polskiemu 80 prc. waluty obcej, uzyskanej z eksportu (sumę tę określono na 60 dol. od sztuki względnie ekwiwalent innej obcej waluty). Przydziały będą uskuteczniane przez Zmniejszony Komplet w miarę napływu podań.

Uwłaszczenie czynszowników i dzierżawców. Uchwalona niedawno przez sejm ustawa ma na celu danie możności ulgowego wykupu drzierżawionej ziemi tym wszystkim dzierżawcom, którzy często z dziada-pradziada siedzieli na gruncie, pobudowali się i zagospodarowali. Przedewszystkiem z wykupu mają korzystać t. zw. b. czynszownicy i b. wolni ludzie. Określenie „wieczysta dzierżawa“, czynsz wieczysty“ oznacza ciągłość trwania umowy, dziedziczne władanie ziemią i niemożność zmiany wysokości czynszu bez woli stron obydwu. Te cechy i warunki, łącznie z możnością przekazywania przez czynszowników swych praw osobom trzecim, bardzo jaskrawo odróżniają prawo czynszowe od praw, jakie daje dzierżawa zwykła, i zbliżają tę formę władania do prawa własności. Ci zatem wszyscy, którzy posiadają grunty w województwach wschodnich na prawie dzierżawy wieczystej, i posiadanie to zaczęło się przed dniem 21 czerwca 1886 r., będą korzystali z ulgowego wykupu. Również korzystać będą z uwłaszczenia t. zw. wolni ludzie. Pod tem mianem rozumieć należy na ziemiach kresowych ludzi, którzy przed skasowaniem pańszczyzny, nie będąc poddanymi, mieli jednak w swem posiadaniu grunty na warunkach zbliżonych do stosunków pańszczyźnianych. Poza temi dwiema kategorjami osób korzystać jeszcze będą z uwłaszczenia dzierżawcy dlugoletni, użytkujący grunty, nie przewyższające obszarem swym w województwie wołyńskiem 27·31 ha, w pozostałych wschodnich województwach 43·70 ha.

Ustawa obejmie bardzo szeroki krąg dzierżawców, bo nawet mających sześcioletnie kontrakty, pod warunkiem jednak, że pobudowali oni własne osiedle.

Cena wykupu będzie bardzo ulgowa. Mianowicie dla obliczenia szacunku ziemi bierze się za podstawę sumę czynszu rocznego z r. 1913 i mnoży się dla b. czynszowników i b. wolnych ludzi przez 8, dla dzierżawców zaś przez 12. Są to warunki dogodne, gdyż przy czynszu opłacanym przed wojną, który wynosił 1½ do 7 pudów żyta z dziesięciny, cena dziesięciny ziemi równa się (przy mnożniku 8) 12 do 56 pudom, gdy obecna cena rzeczywista ziemi wynosi na Polesiu 18 do 180 pudów, na Wołyniu 90—300, w Wileńszczyźnie 70—250, a w woj. Nowogródzkiem 30—240 pudów żyta. Dla b. wolnych ludzi jest jeszcze jedna ulga, iż czynsz bierze się nie z r. 1913, a z r. 1903. Szacunek za ziemię może być wypłacony odrazu, lub też komisja uwłaszczeniowa ma prawo rozłożyć wypłatę na lat 12.

Zaznaczyć trzeba, iż z pośród dlugoletnich dzierżawców nie wszyscy jednak będą mogli z ustawy korzystać. Dotyczy to np. tych, którzy nie są obywatelami polskimi, byli dezerterami z wojska polskiego, albo też w inny sposób wyrażali swój wrogi stosunek do państwa Polskiego, co zostało urzędowo stwierdzone i t. d.

Józef Kawecki.

Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w 1923 r. Z umieszczonego w nr. 10—11 „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych“ sprawozdania zapoznajemy się z działalnością Związku Rewizyjnego P. S. R. w 1923 roku.

Warunki pracy Związku były bardzo trudne. Brak stałego miernika wartości ogromnie utrudniał działalność Spółdzielni Rolniczych wogóle, a już prawie zupełnie uniemożliwiał ją Kasom Spółdzielczym: około 70 prc. Związkowych Kas zawiesiło swe czynności.

Liczba członków Związku z 425 w 1922 r. zwiększyła się w ciągu 1923 roku do 478. W końcu 1923 r. należało do Związku 329 Kas Spółdzielczych, 72 Spółdzielnie rolniczo-handlowe i dwie ich Centrale (w Warszawie i Wilnie), 66 Spółdzielni mleczarskich i Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, oraz 8 Spółdzielczych Zbiornic jaj.

Pracę swą, polegającą głównie na lustracji, organizacji spółdzielni oraz propagandzie spółdzielczości, prowadził Związek zapomocą 4 Działów: Działu Kas Spółdzielczych, Działu Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Działu Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, oraz Działu Spółdzielczo-Wychowawczego (od 1 maja 1923 r.).

Ponadto zaś specjalnie dla Kresów północno-wschodnich w dniu 1 października r. ub. została zorganizowana Ekspozytura Związku Rewizyjnego w Wilnie pod nazwą Okręgu Wileńskiego, w Okręgu tym pracuje 2 lustratorów 1 biuralistka. Ogółem zaś zatrudniał

Związek z końcem 1923 roku 29 pracowników.

Terenem działalności Związku jest b. zabór rosyjski. Podstawową pracą Związku jest lustracja Spółdzielni, zastępująca urzędowe rewizje, jakim Spółdzielnie podlegają na mocy Ustawy o Spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. W roku sprawozdawczym przeprowadzono w Spółdzielniach 577 lustracji pełnych i częściowych, zużyto na prace wyjazdowe 2.297 dni, liczba wyjazdów dosięgała 910 do 479 Spółdzielni.

Praca organizacyjna Związku polegała na braniu udziału przez lustratorów w Walnych Zgromadzeniach Spółdzielni, w posiedzeniach Zarządów i Rad Nadzorczych oraz w Zakładach nowych Spółdzielni. I tak w 1923 r. uczestniczono w 248 zwyczajnych (rocznych) Zgromadzeniach, w 30 informacyjnych i 19 założycielskich, ponadto zaś w 307 posiedzeniach Zarządów i Rad Nadzorczych Spółdzielni.

Poważną rubrykę w pracach wyjazdowych Związku zajmuje sporządzenie przez lustratorów 197 bilansów, zaprowadzenie rachunkowości w 18 Spółdzielniach oraz 66 uporządkowań rachunkowości w Spółdzielniach. Odwiedzono różne Spółdzielnie, a więc Związkowe i idące dotychczas luzem, 239 razy.

Dla celów uświadomienia spółdzielczego członków Spółdzielni zorganizowany został od maja r. ub. Dział spółdzielczo-wychowawczy.

Ponadto propagandę ustną i piśmienną prowadzą lustratorzy Związku przez wygłaszanie referatów, pogadanek na Walnych Zgromadzeniach Spółdzielni oraz posiedzeniach Zarządów i Rad Nadzorczych, jako też Zjazdach i Konferencjach pokrewnych organizacji rolniczych. Pogadanek i referatów wygłoszono ogółem 104.

W porozumieniu ze Związkiem urządziły Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe w Nasielsku i Ostrowi Mazowieckiej t. zw. „Dni spółdzielcze".

Propagandę drukiem prowadził Związek przez wydawanie własnego organu „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych".

Niezależnie od tego pracownicy Związku pisywali artykuły o spółdzielczości w czasopismach rolniczych poświęconych sprawom drobnego rolnictwa.

Celem przygotowania personalu fachowego dla spółdzielni urządza Związek dla nich specjalne kursy. W r. ub. z powodu ciężkich warunków finansowych udało się zorganizować tylko jeden kurs dla rachmistrza spółdzielni mleczarskich.

Urządzane przez Związek oddzielne konferencje kierowników i buchalterów spółdzielni rolniczo-handlowych też miały na celu pogłębienie pracy fachowej, znajomości zasad i idei spółdzielczości rolniczej.

Pozatem Związek wydawał i dostarczał spółdzielniom księgi i druki rachunkowe, plakaty agitacyjne oraz książki i broszury z zakresu spółdzielczości.

Poranki dla młodzieży szkolnej. Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski we Lwowie, w porozumieniu z Dyrekcją Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie i przy poparciu ze strony Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, urządziło w czasie od 12 b. m. do 17 b. m. w sali Kina „Lew" popularne przedstawienia dla młodzieży szkolnej wszystkich lwowskich zakładów naukowych, połączone z wykładami na temat kałuskich kopalni soli potasowych i zastosowania nawozów potasowych w rolnictwie.

Doroczny Zjazd Sprawozdawczy Delegatów Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego i Wołynia w Lublinie. W dniach 9 i 10 marca b. r. odbył się w Lublinie Doroczny Zjazd Sprawozdawczy delegatów Kółek Rolniczych z terenu Województwa Lubelskiego i Wołynia, na który przybyło 200 delegatów oraz 300 gości. Rozpoczęto go uroczystem nabożeństwem, poczem o godz. 11-tej otworzył obrady Prezes Związku p. Felicjan Lechnicki.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum i przemówieniach powitalnych, odczytaniu listów i telegramów powitalnych do instytucji i osób i wzajemnem wysłaniu depesz, przedłożył Kierownik Związku Kółek Rolniczych woj. Lubelskiego p. W. Czermiński sprawozdanie z działalności Związku Kół. Roln. za rok 1923, przedstawiając szczegółowo stan organizacyjny instytucji, prace fachowe poszczególnych działów: hodowlanego, społeczno-ekonomicznego i rolniczego, działalność Stowarzyszenia Plantatorów Buraków Cukrowych drobnej własności, rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego, udział instytucji w życiu ogólno-społecznem i w pracy komisyjnej agend państwowych i samorządowych.

W dalszym ciągu członek Komisji Rewizyjnej p. Najda odczytał protokuł Komisji z wnioskiem o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Następnie p. dr Hedinger, skarbnik Zarządu, przedstawił obecnym szkic preliminarza budżetowego na rok 1924, poszczególne pozycje którego zamykają się w sumie 62.401 zł.

Obrady popołudniowe rozpoczęto otwarciem dyskusji nad Sprawozdaniem Zarządu i wnioskiem Komisji Rewizyjnej, poczem jednogłośnie zatwierdzono sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz preliminarz budżetowy, udzielając Zarządowi absolutorjum.

Obrady pierwszego dnia Zjazdu zakończyły wybory uzupełniające do Zarządu i Komisji Rewizyjnej Związku.

Na miejsce wylosowanych członków Zarządu wybrano pp. Stanisława Janusza z Jastkowa, Jana Borysa z Surhowa, Michała Karpińskiego z Kijan, Franciszka Górnego z Trębaczowa, Szczepana Wróbla z Woli Sernickiej, Bogdana Godlewskiego z Sołdan i Rtm. Leona Suchorzewskiego z Ochnówka,

Na zastępców członków Zarządu wybrani zostali pp. Płk. Belina-Prażmowski z Sędziszowa, Mikołaj Derlukiewicz z Chomicy, Michał Chołaj z Lipnika, por. Antoni Zabielski z Czarnkowa, Jan Domański z Surhowa, Jan Wróblewski z Panieńszczyzny, Dr. Dubiński z Gródka.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Poseł Tytus Jemielewski z Puław, Dyr. Piotr Berdeki z Krasnegostawu, J. Kiryk z Rożdżałowa pow. Chełmskiego. Na zastępców pp. Inż. Leopold Janczur z Lublina, Władysław Bliwa z Lubartowa, Antoni Najda z Kalinowic Ordynackich.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczęto przyjęciem szeregu poprawek i zmian statutu Związku, referowanych jako projekty Zarządu i Rady przez p. St. Wosińskiego, poczem wysłuchano szeregu komunikatów: prof. Czumy w sprawie sanacji Skarbu Państwa i zapisów na akcje Banku Polskiego, dyr. Kwiatkowskiego o zabezpieczeniach hodowlanych, p. Grzybowskiego o współdzielni rolniczo-handlowej w Lublinie, J. Wójtowicza o sekcji społeczno-ekonomicznej Związku, R. Blaneu'a o sekcji hodowlanej, St. Wosińskiego o sekcji organizacyjnej, inż. T. Madlera o Ognisku Kultury Rolnej w Bomborzycach i dyr. Wróblewskiego o Zakładzie Doświadczalnym w Zemborzycach.

W dalszym ciągu wysłuchano referatu Wice-Rektora Uniwersytetu Lubelskiego prof. L. Waściszakowskiego o kredycie dla rolnictwa, w którym prelegent scharakteryzował obecne warunki finansowe w rolnictwie, działalność Banku Rolnego, kładąc nacisk na konieczność racjonalnej gospodarki tegoż, uzyskanie pomocy kredytowej ze strony P. K. O. i namawiając do organizowania samopomocy kredytowej. W dyskusji nad referatem zabierali głos kolejno pp. Prezes Lechnicki, poseł Jemielewski, Zdych, Budzyński, Borys i Jędrzejewski.

Wielce ciekawy referat wygłosił zkolei p. J. Wójtowicz, kierownik sekcji społeczno-ekonomicznej Z. K. R. W. Lic. na temat: „Rola czynników rządowych, samorządowych i społecznych w zagadnieniu rozwoju rolnictwa", po którym przemawiali sen. Błyskosz, pos. Jemielewski, Rybiński, Pytlak, Jędrzejewski, Mordel Roszka, Bednarzyk i Kozak.

Po wyczerpaniu dyskusji zabrał głos p. Prezes Lechnicki, podkreślając zasługi położone przez Kierownika Związku Kółek Rolniczych Wojew. Lubelskiego, p. W. Czermińskiego, przy rozwijaniu i umocnieniu Związku, proponując w imieniu Zarządu uchwalenie następującego wniosku, który zebranie jednomyślnie przyjęło:

„Na dowód publicznego stwierdzenia wybitnych zasług i owocnej, a ofiarnej wieloletniej pracy Kierownika Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych

p. Wiesława Czermińskiego na polu Kółek Roln. Województwa Lubelskiego Walny Zjazd Związku Kółek Rolniczych w dniu 9 i 10 marca w Lublinie wyraża Mu najszczersze uznanie i głęboką podziękę za wysiłki położone przy stworzeniu, rozwijaniu i umacnianiu Zarządu.

Poczem przystąpiono do przyjęcia szeregu zgłoszonych przez prelegentów i mówców wniosków natury ogólno-gospodarczej i organizacyjnej, które uchwalono jednomyślnie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady gorącem przemówieniem, żegnając wszystkich do roku przyszłego i stwierdzając doniosłe znaczenie Zjazdu oraz wysokie zainteresowanie wśród uczestników, miarą czego była zapełniona do końca Sala Obrad.

Wspomnieć należy, że wieczorem w pierwszym dniu Zjazdu odbyła się dla urozmaicenia Zjazdu wieczornica w Salach Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, na której szereg artystek i artystów Teatru Miejskiego popisywali się śpiewem, tańcami i deklamacją. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej 8 p. p. Leg. i Chórze Szkoły Żeńskiej w Krasieninie spędzono miły wieczór.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 811/24

Zawiadamiamy P. T. Członków, że obok już istniejących instytucji, trudniących się skupem i handlem zboża, a mianowicie Banku rolniczego, Banku Ziemian oraz wszystkich tych Spółek („Rolników“), które na prowincji skupem zboża dla celów aprowizacyjnych i dla wojska się trudnią — rozwinął w ostatnich czasach silną działalność Syndykat zbożowy we Lwowie, ul. Kościuszki l. 11/2 p. (Gmach Banku Krajowego).

Instytucja ta zasługuje na uwagę i poparcie sfer ziemiańskich obok wyżej wymienionych zakładów.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Ze stosunków rolniczych na Pomorzu. Wielką wygodą i pomocą w tutejszem rolnictwie jest siła elektryczna, z której użyciem spotyka się nietylko w miastach i miasteczkach, lecz w każdej prawie wiosce i folwarku. Obok doskonałego światła wykorzystują rolnicy elektryczność do poruszania nią wielu maszyn gospodarskich.

W takich wygodach i przy stosunkowo tak taniem świetle długie zimowe wieczory wykorzystuje się tutaj bądź w kierunku pracy materjalnej, bądź intelektualnej.

Tutejsze gospodarstwa drobne obejmują co najmniej 100 mg magdeburskich. Poniżej tej cyfry nie umiałby tutejszy rolnik gospodarzyć i raczej przerzuciłby się na inne pole działania.

Gospodarstwa te mają grunta dobrze skomasowane, a budynki gospodarskie wraz z mieszkaniem właściciela mieszczą się zwykle wśród majątku.

Co do budynków gospodarczych, to te są w porównaniu do włościańskich, spotykanych w Małopolsce, wprost wspaniałe.

Tak bogaty, jak też ubogi rolnik, dopóty nie stara się o inwentarz, dopóki nie ma go gdzie odpowiednio umieścić. Przytułków wspólnych dla różnego rodzaju zwierząt, różnych „kątów“ w jednej stajni tutaj nikt nie zna. O tem, naturalnie, by przetrzymywać inwentarz w mieszkaniu przeznaczonem dla ludzi i często razem z ludźmi nawet mowy być nie może.

Każda obora i chlewnia, tak na większym, jak też na mniejszym gospodarstwie, jest według wszelkich nowoczesnych wymagań zbudowana, zapewnia zwierzętom ciepło, światło i nieszkodliwą wentylację. Każde gospodarstwo posiada pompę do gnojówki, co samo już świadczy, że gnojówka i obornik nie marnują się.

Chów świń na wolności jest tutaj już dość szeroko rozpowszechniony i daje bardzo dobre rezultaty. Nierogacizna taka, nie znając żadnego chlewu, jest niezwykle wytrzymała i odporna. Pozatem chów świń jest w bardzo intensywny sposób prowadzony i nie dziw, że często w piątym miesiącu życia warchlak dochodzi do 100 kg, co nie jest rzadkością u pewnego rolnika powiatu tczewskiego. Tenże rolnik obecnie posiada rozpłodnika wartości 50 q pszenicy. *Grzegorz Kiernicki.*

W sprawie tarana wodnego. W myśl życzenia autora artykułu pod tytułem „Dlaczego?“ pana S. B. (Rolnik, nr 17) donoszę, że mam taran firmy Garoeus z Wiednia jeszcze z przed 30 laty, pobierający wodę ze źródła przy spadku (od źródła do taranu) około 1½ metra, tłoczący wodę na wysokość około 15 m w dostatecznej ilości dla użytku folwarku (około 80 sztuk inwentarza). Koszt utrzymania: około 20×20 cm skóry podeszwowej do wentyla co 2—3 lat, oraz gruntowna naprawa w dworskiej kuźni co 5—10 lat. Co kilka dni — gdy stanie — zabiera czasu 5 minut jednemu człowiekowi, aby go znowu w ruch wprowadzić.

Biorąc i pod uwagę minimalny koszt utrzymania a ogromną wygodę, sądzę, że i największy koszt założenia wnet się zamortyzuje.

Józef br. Brunicki
Zarząd dóbr Strzałków
w Podhorcach koło Stryja.

Nowa placówka produkcji roślin leczniczych. Dowiadujemy się, że dr inż. Józef Babnik-Bachenfeld założył w Żółkwi plantację ziół leczniczych. Pan Bachenfeld ma za sobą długoletnie doświadczenie w kierunku powyższym w pierwszorzędnych plantacjach w Niemczech, Austrji, na Węgrzech i Włoszech, nie wątpimy zatem, że z podjętego zadania wywiąże się możliwe jak najlepiej.

Konkurs mleczny w Argentynie. Ubiegłego roku odbył się konkurs mleczny w Argentynie w Canuelas, stolicy departamentu prowincji Buenos-Aires.

Pierwszą nagrodę, a tem samem szampionat południowo amerykański uzyskała krowa nr 23 „Salo de Col Pontiac“ rasy Holsztyńsko-Fryzyjskiej. Fotografję tej premjantki podajemy w bieżącym zeszycie naszego pisma. Premjantka, urodzona i wychowana w Argentynie, dawała dziennie 41·5 kg mleka, zawierającego 3·48 prc. tłuszczu.

Drugą nagrodę uzyskała krowa tej samej rasy, która dawała 38·15 kg mleka, zawierającego 3·01 prc. tłuszczu.

Wreszcie trzecią nagrodę przyznano innej Holsztyńsko-Fryzyjce, dającej dziennie 34·2 kg mleka, o zawartości 3·01 prc. tłuszczu.

PORADNIK GOSPODARCZY.

III odpowiedź na pytanie 61, w sprawie tępienia kretów.

Zanim przystąpimy do tępienia kretów, powinniśmy się zastanowić, czy nam tyle szkód robią, żeby je zabijać. Ja osobiście co najwyżej wyganiałbym krety. Szkodliwy jest kret tylko przez obnażanie korzonków roślin przy kopaniu swoich korytarzy, wyrzuca ziemię i jego kretowiska są wielką przeszkodą przy koszeniu łąk, chętniej zjada tłuste, delikatne, pożyteczne dla nas dżdżownice niż szkodliwe, a twarde drutowce lub pędraki, a nawet zagryzie pożyteczną żabę, o ile się zabłąka w jego korytarzach. Korzyść z kretów mamy olbrzymią, ze względu na zjadanie dużej ilości szkodliwych owadów. Roślinnego pokarmu, a więc korzeni roślin, zupełnie nie rusza. Jest bardzo żarłoczny, po 6 razy na dobę obiega swoje korytarze i zjada wszystkie spotkane w swoich korytarzach robaki. Przykłady żarłoczności kreta podają rozmaici uczeni. Np. jeden opisuje, że trzymany w klatce kret zjadał dziennie po 150 pędraków, a innemu uczonemu kret przez 4 dni zjadł 432 rozmaitych ziemnych owadów i 250 dżdżownic, inny kret zjadł w 12 dni 872 pędraki i 540 dżdżownic. Te wszystkie prawdziwe szkodniki roślinne, żyjące w ziemi, tępi kret przez cały rok, więc widzimy, ilu roślinom ocalił ich egzystencje. Gdzie zjawiają się krety, tam są w ziemi szkodniki i byt roślin jest poważnie zagrożony.

Wogóle najpierw radziłbym krety tylko wystraszać. Jest to czynność bardzo łatwa. Ponieważ kret ma bardzo delikatny węch, więc jeżeli położyć w jego korytarze silnie wonne przedmioty, to nie będzie mógł przejść temi korytarzami. Możemy kłaść w krecie korytarze kawałki zielonych ale koniecznie świeżych łodyg bzu białego, jego liście lub kwiat, łepki, ości, resztki niedojedzonych śledzi, lagier solny śledziony, kawałki gnijących warzyw (kapusty, cebuli, pietruszki i t. p.), rozmaitej padliny, papier lub pakuły namoczone w smole, karbolineum, lagrze śledzionym i t. p., lub całą działkę wynawozić kozim nawozem. Wtedy krety się nie zbliżą do takiego miejsca, ale wszelkie szkodniki będą bezkarnie podgryzać korzenie roślin. Gdyby je kto chciał koniecznie tępić, to można je łapać w żelaza, pułapki, zakładane do ich głównych korytarzy.

Inż. agr. J. Lentz.

Odpowiedź na pytanie 64, w sprawie nawożenia szparagów.

Stosowanie azotniaku, jako nawozu azotowego, na założoną już zwłaszcza szparagarnię uważać należy za niewskazane. Przestrzegamy zwłaszcza przed stosowaniem go na tę kulturę w większym zakresie, trzebaby

tu bowiem zacząć od długotrwałych, na małych przestrzeniach przeprowadzanych prób, tem bardziej, iż w piśmiennictwie doświadczalnem nie spotkaliśmy się z tego rodzaju doświadczeniami, w szczególności z użyciem azotniaku na już założonej plantacji. Możliwe, iż próby w tym kierunku robione były w Niemczech w okresie wojny z konieczności, gdy były one prawie w zupełności pozbawione innych nawozów azotowych, lecz wiadomość o tem znaleźćby chyba można w ściśle ogrodniczych czasopismach, np. „Praktischer Ratgeber im Obst und Gartenbau“ z czasów wojennych, lub powojennych, których jednak nie posiadamy. Również w kraju nie spotykamy żadnych w tym kierunku przeprowadzonych doświadczeń.

Opierając się na znajomości właściwości tego nawozu z jednej strony, zaś wymaganiach, stawianych przez szparagi odnośnie do środowiska, w którem się rozwijają, z drugiej strony, dochodzimy do następujących konkluzji: Szparag, jako roślina, żyjąca w dzikim stanie tylko na b. lekkich piaskach, wymagająca gleby przewiewnej, średnio wilgotnej, lekkiej i nie zlewającej się, którаby nie utrudniała przebijania się na wierzch wciąż wyrastających nowych pędów, przedkłada i w kulturze nadewszystko gleby lekkie, zwłaszcza piaszczyste. T. zw. mocne szczerki (dobre piaski, leżące na glinie) z wielką zawartością próchnicy są najlepszą i typową glebą pod uprawę szparagów. Gleby takie piaszczyste, grubiej ziarniste mniej naogół nadają się do stosowania azotniaku, jak wynika zarówno z teorji, jak i praktyki stosowania tego nawozu. Na typowych przeto dla szparagów glebach lepiej zastąpić azotniak innemi nawozami azotowemi.

Kultura szparagów wymaga bardzo silnego zasilania nawozami organicznemi (w pierwszym rzędzie obornikiem i kompostem, ostatnio robiono także próby z zielonemi pognojami) zarówno z powodu wielkiego zapotrzebowania składników odżywczych, jak i dla dobroczynnego działania tych nawozów w kierunku stworzenia i utrzymania jak najlepszych fizykalnych własności gleby, koniecznych przy hodowli szparagów.

Przy obfitem i bardzo częstem nawożeniu temi nawozami mają rośliny do rozporządzenia bardzo wielką ilość azotu, związanego organicznie i przez to mniej czynnego. Może się tedy okazać brak przyswajalnego azotu w czasie rozwoju i eksploatacji tylko sporadycznie, okresowo, gdy spotrzebowanie go przez rośliny stanie się większe od chwilowo rozporządzalnych, a przez rozkład nawozów organicznych wciąż powstających, jego ilości. Takiemu nagłemu brakowi przyswajalnego azotu, który jak najprędzej usunąć należy, zaradzić można tylko przez dodatek jakiegoś szybko działającego nawozu azotowego, którym tu przeto może być tylko saletra, nie zaś powolniej działający azotniak.

Zasługuje nadto na uwagę okoliczność, iż zarówno w tym wypadku, jak również przy stale niemal w racjonalnej hodowli stosowanem dodatkowem nawożeniu szparagów po okresie eksploatacji, a więc w czasie od połowy czerwca do jesieni, ma się tu do czynienia z rodzajem nawożenia pogłównego. Użycie azotniaku, jako nawozu pogłównego, ma dotychczas miejsce zupełnie wyjątkowo; zwłaszcza zaś tu, przy hodowli szparagów, w której właściwym produktem jest delikatna i wrażliwa na zewnętrzne ujemne wpływy łodyga z pączkiem, należałoby być wielce ostrożnym z pogłównem jego stosowaniem.

To są powody, dla których uważamy azotniak za nawóz nieodpowiedni do zasilania szparagarni, zwłaszcza przed przeprowadzeniem dokładnych w tym kierunku prób. Wszystkich tych ujemnych stron azotniaku w danym wypadku nie posiada saletra, która też w wielkim zakresie bywa tu stosowana.

Ze Stacji chemiczno-roln. Politechniki Lwowskiej w Dublanach. *Inż. Z. Lewicki.*

III odpowiedź na pytanie 66, w sprawie liszaja u cieląt.

Z bardzo dobrym skutkiem używałem na liszaj u cieląt następującego lekarstwa:

Ol. Lini 50,0
Pisc. Liquidi 30,0
Creolini 10,0

smarować dwa razy dziennie.

Przed użyciem powyższego lekarstwa należy miejsce objęte liszajem zmyć spirytusem 60°.

Karmienie matek brahą ze żłobów drewnianych, praktykowane u mnie, dotąd nie miało podobnych złych następstw.

Józef Przespolewski.

Odpowiedź na pytanie 71, w sprawie założenia łąki i pastwiska.

Pod zakładane trwałe łąki czy pastwiska należy glebę jak najlepiej wyczyścić z chwastów, w tym celu najlepiej dać jako przedplon ziemniaki lub buraki. Zasiew winien nastąpić w kwietniu do połowy maja. Glebę w jesieni należy zasilić 600 kg tomasówki, 150 kg soli potasowej wysoko procentowej i 150 kg azotniaku, wysianemi razem. O ile nawiezienie odkłada się do wiosny, należy je ukończyć na 4—6 tygodni przed zasiewem traw. Zamiast tomasówki lub mączki kostnej można użyć superfosfatu w ilości 300 kg na 1 ha, nie można go jednak mieszać z azotniakiem. Wysiew uskutecznić w owies, wysiany w ilości około 140 kg na 1 ha i zabronowany. Poczem wysiewa się mieszankę traw w dwóch porcjach, z których jedna składa się z lekkich nasion traw, druga z nasion cięższych i koniczyn. Każdą z porcyj należy siać nakrzyż, a zatem dzieląc je na dwie części.

Po zasiewie lekko zbronować i silnie zwalcować. Mieszanki, jak i poszczególne trawy można nabywać u firm krajowych lub zagranicznych (np. we Wiedniu Gebrüder Baschan, Wien I, Bäckerstr. 9), w cenie około 1.50 — 4 zł. za 1 kg. *Dr B. B.*

II odpowiedź na pytanie 72, w sprawie zużycia kasztanów.

Kasztany dzikie (Aesculus Hippocastanum L.), prócz karmy dla opasów mogą służyć również dobrze jako owoce przemysłowe, ze względu na swoją wysoką stosunkową zawartość skrobi. Według analizy Jaquelin'a kasztany zawierają 28 prc. skrobi, 11 prc. błonnika, 4 prc. tłuszczu, 12 prc. dekstryny, 1·6 prc. cukru i 42 prc. wody. Otrzymana skrobia, z powodu zawartości goryczki, nie może służyć do celów kuchennych, lecz do sporządzania różnego rodzaju klejów, apretne doskonale się nadaje.

Świeżo zebrane kasztany obiera się łupki, opłókuje się i miele się na młynku. Otrzymaną masę wsypuje się do basenu i nalewa się wodą, która ma ją przykrywać, poczem rozciera się rękoma. Zostawia się w spokoju do następnego dnia. Wyciska się w worku płóciennym, a miąższ wyciśnięty zpowrotem wrzuca się do basenu, nalewa się wodą i trze się ponownie rękoma. Po paru godzinach wyciska się.

Otrzymany biały płyn wlewa się do zbiornika, na drugi dzień należy zlać i nalać świeżej wody i dobrze wymieszać. Tak zlewa się trzy do czterech razy, poczem masę z dna zbiera się i rozpościera się na papierze pergaminowym lub ceracie i na słońcu się suszy.

Używając zalewa się gorącą wodą z boraksem, po odstaniu zlewa się żółtawą wodę, dodać trochę świeżego boraksu. Masy wyciśniętej można używać do mycia naczyń.

I. Krl.

Odpowiedź na pytanie 74, w sprawie użycia saletry.

Do saletrowania buraków najpraktyczniejsze są rzędowe potrząsacze — dla mniejszych plantacji dwurzędowe, ręczne, dla większych wielorzędowe, konne. Istnieją też potrząsacze kombinowane z opielaczami, i takie powszechnie używane są w Czechach.

Co do bliższych szczegółów, niech mi wolno będzie odesłać pytającego do moich doświadczeń, spisanych w książeczce p. t. „Uprawa buraków“ (wydanie trzecie, Wydawnictwo Polskie, Lwów, Zyblikiewicza 15).

Jerzy Turnau.

Odpowiedź na pytanie 76, z dnia 2 maja 1924 (chrząszczyki na rozsadzie kapusty, lnie i grochu).

Sądząc z opisu, wspomniany chrząszczyk (nie muszka) należy do Susówek (Halticinae), prawdopodobnie do rodzaju Obierka (Phyllotreta). Phyllotreta jest szkodnikiem na roślinach krzyżowych, dziwnem byłoby jej pojawianie się na lnie i młodych grochach. Należałoby raczej przypuścić, że na lnie i grochu pojawiły się inne chrząszcze, na oko tylko podobne do tychże na rozsadach kapusty.

Dokładne oznaczenie gatunku (ów) możliwe jest tylko na okazach. Bez zbadania okazów nie na wiele się przyda udzielanie porad. Okazy (zwłaszcza z lnu i grochu!) proszę nadesłać pod adresem: „Stacja Ochrony Roślin w Dublanach ób. Lwowa“.

Przeciw Susówkom na rozsadach kapusty stosuje się następujące (najczęściej używane) środki: a) Posypywanie grządek pyłem tytoniowym, albo mieszaniną pyłu siarczanego (30 cz.), sadzy (50 cz.) i wapna gaszonego (600 cz.), albo trocinami napojonemi terpentyną (naftą, ropą). b) W Rosji ustawiali wieśniacy wśród jarzyn wiadra używane na smołę, lub też zakładali kurzyska z gnoju. c) Spryskiwanie wyciągiem piołunowym lub tytoniowym. d) Częste podlewanie (w okresie posusznym) wodą z domieszką karbolineum (na konewczkę 1-na łyżeczka). e) Wyłapywanie chrząszczy przy pomocy prostego przyrządu : deseczka długa, przytwierdzona do osi kół i wysmarowana terem, smołą lub jakąkolwiekbądź lepką substancją. Przeciągając aparat ten przez pola tak, by deseczka zlekka tylko dotykała roślin, wypłaszamy Susówki, których pewna ilość uderza podczas skoku o deskę i przylepia się do niej. Zamiast deski można użyć odpowiedniej ramy z drutu. Rama ta służy do rozpięcia jakiejś materji (np. gazy), powleczonej lepem. f) Ponieważ Susówki są najbardziej groźne dla roślinek młodziutkich, świeżo skiełkowanych, przeto należy czynić wszystko, co może przyśpieszyć rozwój roślin. g) Czystość ziemi a zatem usuwanie liści opadłych, źdźbeł, ścierni, wogóle resztek roślin, śmiecia, kamieni i t. p., w ten sposób bowiem niszczymy naturalne schroniska zimowe tych owadów. W każdym razie nie należy zakładać grządek w pobliżu takich miejsc, w których pozostały przez zimę resztki roślin (m. i. korzenie, łodygi). Przez urządzanie w pewnych miejscach sztucznych kryjówek na zimę, można w łatwy sposób znaczną ilość szkodników tych wytępić. h) Niszczenie chwastów z rodziny krzyżowych i psinkowatych, stanowiących pierwotne siedliska niektórych Susówek. i) Ochrona ropuch w ogrodach. *K.*

Pytanie 67. Mając piec chlebowy dawnej konstrukcji z grubą skrzynią chlebową, który z pól centnara twardego drzewa pochłania — zapytuję inżyniera budownictwa, czyby można palenisko z paleniem pod skrzynią chlebową umieścić z praktyczną trwałą oszczędnością, a także materjał przewodnika złego na dobry zmienić. *W.*

Pytanie 78. Czy żywienie młodej świnki na chów silnie wodnistą karmą nie wpływa szkodliwie na jej rozwój? *J. P.*

Odpowiedź na powyższe pytanie, w sprawie żywienia świń.

Silnie wodnista karma to jest określenie tak szerokie, że nie można nawet przypuszczać, co ono w sobie kryje. Zapewne idzie tu o bardzo wielką ilość pomyj i serwatki, bo brahy chyba już nie, bo gorzelnie już stanęły. Wszystko jedno co to jest za wodnista karma, jeśli nie będzie w za wielkich ilościach dawana, a przy tem będzie dbane o odpowiednią ilość białka w formie owsa lub bobiku, to ta płynna karma może nie wpłynąć szkodliwie na rozwój młodej sztuki. Zasadniczo jednak świnka na chów nie powinna żadnej za bardzo rozpychającej karmy objętościowej dostawać. *W. Kom.*

Pytanie 79. Ile płaci się od morgi za orkę pługiem parowym (Fovler 16 a) bez węgla i smaru. (Głębokość orki 8—10 cali).
A. N. (woj. tarnopolskie).

Odpowiedź na powyższe pytanie, w sprawie cen orki parowej.

Do prowadzenia pługa parowego potrzeba 4 ludzi, t. j. 2 maszynistów, kierownika i oracza, których koszt i utrzymanie obliczamy dzisiaj na 45 zł. dziennie. W cenie tej zawarta amortyzacja pługa i drobne naprawki, natomiast ceną tą nie jest objęty dowóz wody, węgiel, smary i t. p.

Przyjmujemy, że w tym wypadku chodzi o głębszą orkę i z tego powodu pług parowy może wyorać przeciętnie maximum około 8 morgów, zależnie także od gleby.
Inż. S.

Pytanie 80. Czy jest i jaki środek na wytępienie pchełek ziemnych, które od kilku lat pojawiają się masowo w ogrodzie warzywnym, niszcząc wszystkie warzywa.
C. Z. D. O.

Pytanie 81. Czy można bezpośrednio przed sadzeniem ziemniaków na polu nawiezionem nawozem stajennym rozsiać 30 prc. sól potasową kałuską bez ujemnego działania na bulwy, a w danym razie jaką ilość?

Upraszam o odpowiedź opartą na własnem doświadczeniu. *D. K.*

Pytanie 82. Jaka jest najlepsza i względnie najtańsza uprząż na buhaja? Gdzie i w jakiej cenie można ją obecnie kupić?
x. y.

Pytanie 83. Wiele wynosić może przeciętna strata absolutnej wagi w ziemniakach dobrze zakopcowanych, które dobrze przezimowały? O ile znaczniejszą jest z reguły strata na zawartości skrobi, to strata na wadze sądzę powinna być nieznaczną. Chodzi o rozstrzygnięcie kwestji spornej między sąsiadami. Kupujący spóźnił się z zabraniem, a sprzedający nie uznaje obecnej wagi. Chodzi o stratę na wadze między 1 stycznia, a chwilą obecną. *x. y.*

Pytanie 84. Jakie składniki zawiera nasienie kąkolu? *B. Ch.*

Pytanie 85. W których miejscowościach w Polsce są fabryki krochmalu? *B. Ch.*

Pytanie 86. Jak robi się krochmal, sposobem fabrycznym i domowym, z ziemniaków, zboża i kasztanów, oraz ile można z 1 q uzyskać czystego krochmalu?
B. Ch.

Pytanie 87. Dowiedziałem się, że w Niemczech są aparaty, które oddzielają skrobię z ziemniaków, a miazgę ziemniaczaną spasa się bydłem. Dogodność tych aparatów ma być taka, że można dowolną ilość ziemniaków przerobić w stosunku do ilości inwentarza. Czy który z PP Rolników miał może w użyciu taki aparat, czy obsługa jest łatwa, ilu ludzi potrzeba, jaką ilość opału, wody i t. p.?

Gdyby te aparaty były nie bardzo drogie, mielibyśmy z nich dwojaką korzyść, karmę na całą zimę dla inwentarza i tani transport skrobi do kolei. *B. Ch.*

Pytanie 88. Czy kto, gdzie i kiedy próbował z owsa jarego wyhodować ozimy, z jakim skutkiem i gdzie możnaby ew. nabyć nasienie takiego owsa?
Z. K.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Powrócić jeszcze musimy do sprawy, którą poruszyliśmy na tem miejscu w poprzednim zeszycie naszego pisma, a mianowicie do sprawy nowego dowodu życzliwości Pana Ministra Skarbu dla naszego rolnictwa, przy sposobności otwarcia Banku Polskiego.

Sprawę tę nazwała „Gazeta Warszawska“: „Szkodliwym błędem“, poświęcając jej pod tym tytułem dłuższy artykuł. Przeciw komu jest właściwie sprzeciw ten skierowany? — pyta autor tegoż — odpowiadając:

W czasie, kiedy w całym kraju odzywają się i to nie od wczoraj głosy, że cała nasza polityka gospodarcza w ciągu ubiegłych pięciu lat nie uwzględniała w dostatecznym stopniu interesów ludności rolniczej i w dalszym ciągu nie uwzględnia; w czasie, kiedy największa ofiara wymagana od społeczeństwa dla równowagi budżetu w postaci podatku majątkowego obarcza w połowie rolnictwo, a ze względu na charakter tego podatku, głównie średnie i większe warsztaty rolne — sfery rolnicze należą do tych, które najmniejsze korzyści bezpośrednie ciągnąć będą mogły z działalności Banku emisyjnego, ale niosąc na swych barkach główny ciężar podatków w Państwie, stanowiąc o wysokości produkcji rolnej, od której w znacznym stopniu zależy pojemność naszego rynku wewnętrznego dla wytworów przemysłu, mają prawo do należytego wpływu na działalność instytucji, regulującej obrót pieniężny w kraju.

I jeżeli zrozumieniu tego, co się słusznie reprezentacji rolnictwa w Polsce należy, dano wyraz na Walnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszów Banku Polskiego przez powołanie do Rady Banku tak wybitnego przedstawiciela rolnictwa i tak zasłużonego działacza społecznego, jakim jest p. Kazimierz Fudakowski, to sprzeciw na mocy art. 26 przeciwko temu wyborowi jest więcej niż błędem, jest krzywdą dla polskiego rolnictwa. Krzywda tem większa, że w dziele sanacji skarbu rolnictwo ponosi największe ciężary.

Jak wiadomo, w kilka dni po wyborach do Władz Banku Polskiego interesowane koła gospodarcze ogłosiły oświadczenie, w którem wykazały swą działalność przy organizacji Banku, przebieg pertraktacyj, jakie prowadziły z Rządem celem uzgodnienia swej listy z jego życzeniami, wreszcie genezę wyboru p. Fudakowskiego. Oświadczenie swe kończą:

Sfery gospodarcze, licząc się z niezmiernie skomplikowanemi zagadnieniami, jakie Rząd jako ciało polityczne ma przed sobą przy załatwianiu każdej sprawy, i uważając, że harmonijne współdziałanie tak czynników społeczno-gospodarczych, jak Rządu, jest najpierwszym warunkiem rozwoju Państwa — dołożą wszelkich wysiłków, ażeby na terenie działalności Banku Polskiego tę zasadę realizować. W działalności tej zawsze jednak musi pozostać najwyższem przykazaniem samodzielność rozstrzygania zadań, które w danym razie statut Banku Polskiego zupełnie celowo i świadomie przeznaczył poszczególnym organom Banku do samodzielnego rozstrzygania.

W rzędzie ekonomistów rolników, szukających środków zaradczych przeciwko katastrofie, jaka grozi naszemu rolnictwu, a tem samem katastrofie dla całej naszej gospodarki państwowej, wymienić należy jako jednego z pierwszych b. Ministra rolnictwa p. Gościckiego, którego głos, jako znakomicie znającego nasze stosunki ekonomiczne, zasługuje na wysłuchanie.

Ostatnio p. Gościcki omawia tę sprawę w „Przeglądzie Gospodarczym“ w dłuższym artykule. Autor słusznie widzi jedyny ratunek w uzyskaniu wyższych cen za produkta gospodarcze przez ułatwienie ich wywozu poza granice państwa. Tylko wtedy bowiem można spodziewać się wprowadzenia w rolnictwo metod bardziej intensywnych, zapewniających wzrost produkcji, zdolnej wtedy nietylko do pokrycia własnych potrzeb państwa, lecz i umożliwiającej rozwinięcie trwałego eksportu, polepszającego bilans handlowy, jeśli rolnicy — jako przedsiębiorcy — będą uzyskiwać za swe produkta ceny, opłacające ich wkłady.

Utrzymanie czynnego charakteru bilansu handlowego jest niezbędnym warunkiem stabilizacji naszej waluty. W danych warunkach, wobec ogólnego kryzysu przemysłowego, jakim jest dotknięta prawie cała Europa, wątpić należy, aby można było osiągnąć równowagę naszego bilansu handlowego bez wydatnego zwiększenia wywozu artykułów rolniczych. Wzmożenie eksportu produktów rolniczych, zwłaszcza produktów hodowlanych, jest zupełnie możliwe, Dość przytoczyć, że przed wojną eksportowaliśmy z ziem polskich corocznie około 1,500.000 sztuk trzody chlewnej, co, przy cenie 80 do 90 franków za sztukę, daje w wywozie 120 do 130 miljonów franków, a więc sumę bardzo poważną w stosunku do całej wartości naszego eksportu. W ostatnich latach pozycji tej w naszym bilansie handlowym nie mieliśmy wcale, gdyż eksport trzody chlewnej był zakazany. Wywóz jaj wynosił w ostatnich latach zaledwie kilka wagonów rocznie, gdy przed wojną sięgał poważnej cyfry 7 do 8 tysięcy wagonów.

W rolniczej Polsce, posiadającej 65 prc. ludności, żyjącej z pracy na roli, ta właśnie ludność rolnicza ponosi czy to w formie pośredniej czy bezpośredniej główny ciężar podatków państwowych. Pobieranie przez państwo tych wysokich podatków i opłat, które są niezbędne dla zrównoważenia naszego budżetu państwowego, będzie możliwem jedynie pod warunkiem utrzymania na wysokim poziomie siły płatniczej ludności rolniczej. Zamożność tej ludności, jej zdolność nabywcza decyduje również o pojemności naszego rynku wewnętrznego, stanowiącego dla wszystkich prawie gałęzi naszego przemysłu najważniejszy i najpewniejszy rynek zbytu. I dlatego też nietylko ze względu na bezpośrednie interesy rolnictwa jako takiego, ale i na rozwój całokształtu naszego życia gospodarczego ciasna i jednostronna polityka sztucznego obniżania cen produktów rolniczych musi ulec zasadniczej zmianie i produkcja winna zyskać równouprawnienie między innemi gałęziami zbytu.

Rozprawy, jakie miały w tej sprawie miejsce ostatnio zarówno w Sejmie jak i w Senacie, pozwalają mniemać, że istotnie jesteśmy w przededniu zasadniczej zmiany i że już z początkiem przyszłego roku gospodarczego zakazy wywozu wytworów produkcji rolniczej będą należały do przeszłości, a ceny artykułów rolniczych na naszym rynku wewnętrznym będą się kształtowały odpowiednio do poziomu cen na rynkach zagranicznych.

W tej ciężkiej sytuacji możemy się „pocieszyć“ — że ów kryzys rolny jest właściwie międzynarodowy, że to, co się u nas dzieje, nie jest obce w Niemczech, czy nawet w Ameryce, gdzie również ceny pszenicy nie stoją w stosunku do wzrostu cen towarów przemysłowych. Na ten temat mówi p. S. K. w „Echu Warszawskiem“, dochodząc do wniosku następującego:

Rolnictwo polskie nie może ponosić jedynie i wyłącznie kosztów przesilenia mającego charakter międzynarodowy, więc przerastający siły jednostek, gdy chodzi o obronę interesów gospodarczych i zawo-

dowych. Należy to tem bardziej podkreślić, ile że przyczyn obecnego przesilenia przemysłowego i gospodarczego w Polsce, nie można nie szukać w zmniejszonym do minimum popycie za towarami przemysłowemi wewnątrz kraju, co nigdy, a tem bardziej w czasie tak nieuregulowanym, jak obecnie, nie da się zastąpić zbytem za granicą, ustawicznie zmiennym i zależnym od politycznych czynników.

Należy więc bezzwłocznie przystąpić do rewizji programu gospodarczego i polityki cen ze stanowiska tej bolączki, jaką jest przesilenie rolne w kraju tak agrarnym, jak Polska.

Dotychczasowa polityka ekonomiczna rządu i sejmu, uwzględniająca interesy wielkiego przemysłu i handlu, musi ustąpić jak najsumienniejszemu uwzględnieniu interesów produkcji rolniczej i postulatów ludności rolnej. Nie o ulgi i przywileje podatkowe chodzi, gdyż ziemianin chętnie poniesie ciężary publiczne, lecz o takie postawienie pod względem ekonomicznym produkcji rolnej, by mogła ona sprostać nietylko zaopatrzeniu kraju w środki żywności, lecz i zdobyć się na wydatny wywóz za granicę, bez czego nie wyobrażam sobie trwałej poprawy bilansu handlowego i płatniczego Polski.

Nie chodzi więc o interesy jedynie małego lub wielkiego rolnika, lecz o zdrowy i racjonalny rozwój całokształtu stosunków gospodarczych, decydujący dla mocarstwowego znaczenia państwa. Dalsza zwłoka i inercja są w tej mierze niedopuszczalne. *bj.*

TO I OWO

Na marginesie spraw podatkowych. W komunikacie Związku Ziemian (L. 712/24), vide ustęp ostatni, omówiono z p. Wiesenbergiem, że „egzekucje będą prowadzone z całą surowością, jednakże aż do ukończenia robót polnych nie będą prowadzone egzekucje na inwentarzu koniecznym do prowadzenia gospodarstw, pod którym i t. d.“.

Zapytać wypada, jak to należy rozumieć, czy:

1. Po robotach wiosennych mogą już być zajęte i sprzedane przez Władze podatkowe konie robocze, pługi i brony, które de facto od 15 maja do 15 czerwca nie są bardzo przy gospodarstwie potrzebne.

2. Może to nastąpić dopiero w listopadzie, gdy, rzec można, prawdziwe roboty polowe są skończone.

Z treści umowy rozumiem, że po ukończeniu robót polnych, co nastąpi w drugiej połowie maja względnie w listopadzie, może już Władza podatkowa egzekwować i sprzedać w drodze licytacji wszelki inwentarz żywy i martwy, bo wtedy już wcale nie jest „konieczny“ do prowadzenia gospodarstw.

Zdaniem mojem, nie wolno tego uczynić żadnej Władzy, bo tak, jak w czasie rządów b. Austrji wolno było Urzędowi podatkowemu zająć krawcowi za zaległe podatki i sprzedać piernaty, łóżko, stół ect., a nigdy maszyny do szycia, tak nam rolnikom nie wolno zająć i sprzedać koni roboczych, pługa lub brony, bo łatwo domyśleć się można, coby się wtedy z Państwem stało. Chciałbym zresztą poznać takiego ziemianina, któryby nie z własnej winy pozwolił sobie wyprowadzić ze stajni na sprzedaż konie, a z szopy pług i bronę. W takim gospodarzu krew polska pewnieby w żyłach nie płynęła.

W każdym razie należałoby w stronę Pana Ministra Grabskiego przesłać memento: quousque tandem Catilina abutere patientia nostra! *Stefan Sozański.*

Jeszcze w sprawie redukcji podatku majątkowego. Artykulik p. Władysława Blaschkego w n-rze 17 pod tytułem „Tragifarsa“ w rubryce „To i owo“ jest zupełnie na czasie. Druga zaliczka na podatek majątkowy jest stanowczo za wysoka. W myśl rozporządzenia Ministra Skarbu można było do 22 lutego 1924 r. wnosić prośby o redukcję i aż do rozstrzygnięcia próśb zapłacić w terminie do dnia 25 maja 1924 r. połowę podatku majątkowego, wynikającego z fasji. Tak płatnicy podatku majątkowego porobili. Redukcje zostały dokonane w śmiesznych cyfrach, ponieważ Inspektoraty Skarbowe miały wyznaczony kontyngent i tylko w ramach kontyngentu mogły redukować. Obecnie trzeba dopłacić różnicę między kwotą zapłaconą do 25 marca 1924 r. a ustaloną drugą zaliczką. Ponieważ w rozporządzeniu Ministra Skarbu jest tylko mowa o wstrzymaniu egzekucji, a niema mowy o niepobieraniu procentów zwłoki, więc Kasy Skarbowe pobierają te procenta. Sejm na wniosek posła Frastiga uchwalił nagły wniosek, by procenta zwłoki pobierać od doręczenia rezolucji na wyżej wymienione podanie redukcyjne. Pozwalam sobie zaproponować Szanownej Redakcji, by w porozumieniu ze Związkiem Ziemian wyświetliła kwestję pobierania procentów zwłoki od uzupełniająco wpłacanych kwot drugiej zaliczki na podatek majątkowy, gdyż pobieranie ich jest nieusprawiedliwione, bo płatnicy nie mogli przewidzieć, ile będą musieli dopłacić. *Władysław Niwicki.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej 10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika“ gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od ogłaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Posady poszukują — Wolne posady — Zgłoszenia sprzedających — Zgłoszenia kupujących.

Zgłoszenia sprzedających:

Simentalskie buhajki: Obora zarodowa w Czarnołożcach, poczta i kolej Tyśmienica. 8—20

Posad poszukują:

Rządca gospodarski na ordynarję. Zgłoszenia pod „Rolnik“ Majdan Kolbuszowski. 9—21

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Ceny rurek drenowych.

W cegielni p. Bronisława Boguszewskiego w Baszni koło Lubaczowa są wyrabiane rurki drenowe przy pomocy wypożyczonej przez b. Wydział krajowy parowej prasy drenarskiej, których ceny zatwierdził Tymczasowy Wydział Samorządowy, jak następuje:

1000	rurek	4	cm	22 zł.
1000	„	5	„	28 „
1000	„	6½	„	32 „
1000	„	8	„	45 „
1000	rurek	10	cm	68 zł.
1000	„	13	„	90 „
1000	„	15	„	130 „

loco cegielnia.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Od 5 do 10 maja 1924 r. wynosił spęd: wołów 35 sztuk, buhai 5 sztuk, krów 740 sztuk, jałownika 58 sztuk, razem 838 sztuk; cieląt 928 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1339 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 1800—2000, 1600—1800, 1500—0000 Mk, buhaje 1500—1700, 1350—1500, 1000—0000 Mk, krowy 1600—1900, 1300—1600, 600—000 Mk, jałownik 1600—1700, 1200—1500, 350—000 Mk, cielęta 800—1100 Mk, świnie mięsne 0000—2400 Mk, świnie tuczne 2000—0000 Mk.

Siano 1 q: 14500—22000, słoma 13500—16000 Mk.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 14 maja 1924

w dolarach amer. za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

1 dolar = 5.22 zł.

Żyto 2.00—2.50, pszenica 3.50—4.50—0.00, jęczmień przem. 2.00—2.60, jęczmień brow., siewny 0.00, owies 2.10—2.70, otręby żytnie 1.15—1 18, otręby pszenne 1.45, ziemniaki jadalne 2.23—3.34, siano prasowane 0.00—1, słoma prasowana 0·00—1.00, seradela 0·00, wyka siewna 1.40—2.20, peluszka 0.00, groch polny 0.30—2.50, groch Wiktorja 0.00, fasola biała 7.00—7.40, fasola Wachtel 0.00, łubin niebieski 0.00—0.00, łubin żółty 3·20, hreczka 2.70—2.90, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 00.00—0.00, koniczyna biała 00—00, koniczyna szwedzka 0.00, tymotka 00—00, buraki pastewne (nasienne) 0.00, kukurudza 2.50—0.00, bobik 2.20—0.00, makuchy lniane 0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

W frankach złotych waloryzacyjnych cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0.39, żelazo gospodarskie 0·24, osie z bukszami do wozów 0·66, szufle 0·85—0·—, widły 0·72—1, wiadra cynkowane 2·—, łańcuchy dla bydła i koni 1 22, łańcuchy do wozów 1·10, zgrzebła 0·60, oliwa maszynowa w beczkach 0·55, oliwa cylindrowa w beczkach 27·80, smar do wozów w beczkach 26·80, worki na zboże 0·00, węgiel górnośląski tonna 28·75, koks górnośląski dla kuźni tonna 39·10, pług 1-skibowy 6" 48—68 grona 3-polowa 29·70

Notowania nawozów sztucznych za 100 kg z workiem, loco magazyn Lwów.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 9.—, superfosfat mineralny 16% zł. 10.50, superfosfat kostny 16% zł. 9·50, wapno azotowe 20% zł. 30.—, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.—, saletra chilijska 16% zł. 40.—, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz zł. 9·00, kainit luzem Kałusz zł. 0·—.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.